

Stanisław Trojnar

Apokalipsa św. Jana w twórczości Juljusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 26/1/4, 523-563

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

STANISŁAW TROJNAR.

APOKALIPSA ŚW. JANA W TWÓRCZOŚCI JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

W liście genewskim z dnia 27 października 1833 r. pisał J. Słowacki do swej matki: „Pan Wolf, wyjeżdżając, zostawił mi na pamiątkę Stary i Nowy Testament, za co jemu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna“.

I stała się ta Księga święta nietylko towarzyszką życia poety — które on sam słusznie mienił „poematem do Boga“ — lecz i wierną towarzyszką jego twórczości, tak Stary, jak i Nowy Testament.

Szczególnie jednak bujną, brylantową, skrzącą tęczami wyobraźnię Słowackiego uderzała i czarowała księga Objawienia — pełna barw, blasków, klejnotów, tęcz, gwiazd, ognia, błyskawic i gromów, pełna płomiennych, potężnych, a zarazem groźnych i krwawych symbolicznych wizyj — Apocalypsis św. Jana. Począwszy od „Kordjana“, gdzie poeta w Prologu zamieścił parafrazę ustępu z Apokalipsy, pozostaje Słowacki pod urokiem tak Starego Testamentu i Ewangelji, jak i Objawienia św. Jana.

W szkicu niniejszym chciałbym przedstawić krótko znaczenie Apokalipsy św. Jana w tych momentach twórczości Słowackiego, w których — jak się zdaje — możnaby je uwydatnić silniej nieco, aniżeli to dotychczas uczyniono, oraz wskazać kilka nowych szczegółów wpływu tej księgi Pisma św. na jego dzieła.

Kordjan.

Przytoczone wyżej słowa listu pisał Słowacki w chwili tworzenia „Kordjana“. Rozczytywał się już wtedy w księdze „Janowych widzeń“, a owocem jego przeżyć religijno-estetycznych są słowa Pierwszej Osoby Prologu w „Kordjanie“:

„A kto ja jestem? Jestem duch Apokalipsy.
Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy!...“

Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy,
 Podobny do człowieka... szata w długość szczodra
 Splywa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,
 Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak wełna;
 Z oczu skra leci ogniów diamentu pełna —
 Nogi mam, jak miedź, świeżem ogniskiem czerwona —
 Głos huczy, jako woda, wezbraniem szalona;
 W rękę siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska
 Miecz ostry, obosieczny, a twarz moja błyska,
 Jak słońce, w całej mocy wyświecone kołem.
 A gdy przede mną na twarz upadniecie czołem,
 Powiem wam: „Jestem pierwszy... i ostatnim będę...”

Wiersze te są parafrazą następującego obrazu z Apokalipsy ¹⁾:

„A obróciwszy się ujrziałem siedm lichtarzów złotych: a w pośrodku siedmi lichtarzów złoty podobnego Synowi Człowieczemu, obleczonego w długą szatę, i przepasanego u piersi pasem złotym: a głowa jego i włosy były białe jako wełna biała, i jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia; a nogi jego podobne mosiądzowi, jakoby w piecu rozpalonemu, a głos jego jako głos wiewa wód: a miał w swej prawej ręce siedm gwiazd: a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził: a oblicze jego, jako słońce świeci w swej mocy. A gdym go ujrział, upadłem do nóg jego jako martwy. I włożył prawą rękę swoją na mię, mówiąc: Nie bój się: Jam jest pierwszy i ostateczny...” (R. I. 12—17).

Znaczenie tej Osoby w „Kordjanie“ jest wszechstronnie wyjaśnione, nie zatrzymam się więc dłużej i nad tym obrazem. Wielki rywal Słowackiego zjawia się tu w postaci „ducha Apokalipsy“ (anioła w postaci Chrystusa). W jego usta wkłada poeta tak słowa opisu samego, jak i, zmienione poniekąd, słowa Ducha: „Jestem pierwszy... i ostatnim będę...” Pierwszeństwo Mickiewicza uznaje Słowacki w „Kordjanie“; kwestjonuje tylko drugie twierdzenie — „ostateczności...” A zaprzeczyć je pragnie własną twórczością.

Dwa jeszcze obrazy „Kordjana“ powstały pod świeżym, bezpośrednim wpływem Apokalipsy: trąba „sądnego anioła“ i znamię na czole. Źródłem obrazu pierwszego (w Prologu) jest wstrząsająca wizja św. Jana, w której siedmiu aniołów zapowiada kolejno głosem trąby — straszliwe plagi i koniec świata. (RR. VIII—XI).

„A komu palec przekleństw na czoło położę,
 Niech nosi znak na czole!...”

głosi Pierwsza Osoba Prologu, a w 8 sc. III aktu mówi stary Grzegorz do Kordjana:

„Szatańską pieczętką
 Pan naznaczyłeś czoło — giniesz z owej winy...”

¹⁾ Fakt ten, stwierdzony przez prof. Tretiaka, uwzględniam tylko dla całości pracy; w związku z tym obrazem omówię jeden epizod walki Słowackiego z Mickiewiczem w „Beniowskim”.

Cytaty z Pisma św. podaję według przekładu ks. J. Wujka: Biblia łacińsko-polska czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakóba Wujka T. J. Z komentarzem Menochjusza T. J. Wyd. ks. S. Kozłowskiego. T. IV. Wilno 1898.

Pomysł ten zastosował poeta pod wrażeniem Apokalipsy: tam bowiem aniołowie pieczętują „sługi Boga naszego na czołach ich“ (R. VII. 3), a w R. XIII. 15, 16 ci, którzy „kłaniali się obrazowi bestyjej“ mają również „cechę na prawej ręce swojej, albo na czelech swoich“, „cechę albo imię bestyjej“ (Antychrysta).

Słowacki skorzystał z tego obrazu w „Kordjanie“ tem chętniej, że była to zarazem niejako aluzja do rany na czole Konrada mickiewiczowskiego. A że i na pomysł Mickiewicza, który męża opatrnościowego sposobem Apokalipsy (R. XIII. 18: „...a liczba jego sześć set sześćdziesiąt i sześć“) oznacza „czterdzieści i cztery“, oddziałało Objawienie — jest bardzo prawdopodobne¹⁾.

Balladyna.

W „Balladynie“ zjawia się

„na chmurze
Szykom Lechitów, w złocie i lazurze
Od stóp do głowy“

(A. III. sc. 4).

rycerz — zupełnie w stylu wizyj św. Jana.

Owe klęski zaś polskiej ziemi za panowania krwawego Popiela są oddźwiękiem plag apokaliptycznych. Kirkor opowiada Pustelnikowi:

„Zaczerwienione krwią widziałem stawy —
Król żywi karpie ciałem niewolników!...
. niesłychane
Pomory, głody sypie boża ręka.
Ziemia, upałam wysuszona, pęka —
.
Ta sama Polska, niegdyś tak obfita,
Staje się co rok szarańczy spichlerzem,
Niegdyś tak bitna, dziś bladym rycerzem
Z głodami walczy i z widmem zarazy“²⁾.

(A. I. sc. 1).

¹⁾ Kto wie czy nie pod wpływem Apokalipsy głównie otrzymała piętno krwawe na czole Balladyna.

Ten obraz utkwił silnie nie tylko w fantazji Słowackiego, lecz i w wyobraźni — pilnie rozczytującego się w Apokalipsie — Krasińskiego. W „Irydjonie“ bardzo często spotykamy znaki na czole bohaterów. Np.: „każdy na czole niżej miał znak potępienia“, „Ty, na którego czole napisane słowo: potęga“, „znak wybrania już spoczął na twojem czole“, „na czole twojem wyrzył słowo boże“ i t. p.

²⁾ Podobny obraz klęsk powtórzy się w „Księciu Michale Twerskim“, w którym Archimandryta opowiada:

„Pan Bóg nas ciągle karał i ciągle przerażał
Pożarami, zarazą czarną, wiedźmą głodu
.
... Ziemia była, jako trup zgorzały,
Czarna i popękana w bryły i w kawały,
Pełna chwastów i gadów i krwistego błota.
.

Te klęski z bożej ręki przywodzą na myśl plagi, jakie w Apokalipsie doświadczają ludzkość, a więc: zamienienie wody rzek i mórz w krew (R. XVI. 3—4), straszliwą szarańczę (R. IX. 3, 7—11), trapienie ludzi upałem („ogniem“, „upaleniem wielkim“ — R. XVI. 8, 9) oraz pomory od miecza, głodu i „śmierci“ (zarazy? — R. VI. 8).

W Szwajcarii.

W poemacie miłosnym „W Szwajcarii“ możnaby również odnaleźć wpływ jednej słonecznej, tęczowej wizji Apokalipsy. Oto poeta znajduje swą ukochaną na efektownym, malowniczym, cudownym tle przyrody:

„Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?
 Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza;
 : : : : : : : : : : : : : : : :
 : : : : : : : : : : : : : : : :
 Tam ją ujrzałem
 : : : : : : : : : : : : : : : :
 Tak jasną była od promieni słońca,
 Tak pełna w sobie anielskiego świtu,
 Tak rozwidniona żrenicą z błękitu!
 : : : : : : : : : : : : : : : :
 : : : : : : : : : : : : : : : :
 I tak raz pierwszy spotkałem ją samą
 Pod jasną tęczy różno-farbnej bramą;“

Ukochana zjawia się poecie jak wizja anioła — pod tęczą, która zwiesza się na srebrzystych obłokach mgły, olśniona słońcem. Ta wizja poetycka przypomina obraz anioła (z R. X. 1) Apokalipsy: „I widziałem drugiego anioła mocnego, zstępującego z nieba, w obłok obleczonego, a na głowie jego tęcza, a oblicze jego było jako słońce, a nogi jego jako słupy ogniowe“. Przypuszczać można, że u poety, który najcudniejszemi barwami i blaskami opromienił swą idealną kochankę, nadał jej cechy eterycznego, nadziemskiego zjawiska — anioła na obłokach — odegrały dużą rolę wrażenia estetyczne, których doznał przy lekturze Objawienia. Podobieństwo kompozycji malarskiej obrazów jest wielkie. Zbytecznym chyba będzie dodawać, że Słowacki przejął sam typ kompozycji (tęcza, obłok, słońce — a na tem tle postać), kanwę tylko, na której wymalował swój przepiękny obraz.

I na suchej się ziemi, nad ludzkimi mary
 Podniosły z włosem strasznie czerwonym pożary...“ (Sc. I.).

Że klęski te są niewątpliwie echem plag apokaliptycznych, o tem świadczy i ten fakt, że równocześnie z niemi zjawia się — Apollion apokaliptyczny.

Anhelli.

Że w „Anhellim“ wpływ Pisma św. jest głęboki i wszechstronny — wiadomo powszechnie. Lecz czy i Objawienie św. Jana wpłynęło na koncepcję białego Anhellego?

Anhelli, idąc z Szamanem ku cmentarzowi, ujrzał na szczycie wzgórz anioła. „A przybliżywszy się Anhelli ku owemu aniołowi, spojrział na niego i upadł, jak człowiek martwy“. Następnie zwierza się Szamanowi: „Otom zobaczył anioła, podobnego tej niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej, będąc jeszcze dzieckiem“. Tu przypomina się moment, w którym św. Jan ujrzał anioła, mającego postać Chrystusa. Jest to ten sam motyw: „...ujrzałem — pisze św. Jan — podobnego Synowi człowieczemu... A gdy go ujrzałem, upadłem do nóg jego jako martwy“. Zdaje się, że motyw ten zastosował Słowacki w „Anhellim“ pod wpływem apokaliptycznego.

Wpływu Apokalipsy w „Anhellim“ możnaby szukać jeszcze głębiej. Wiemy, w jakim stanie ducha tworzył Słowacki ten poemat. Poeta pisze w klasztorze libańskim, a w pamięci jego tkwi noc, dopiero co przepłakana na grobie Chrystusa, wśród rozmyślań i lektury Pisma św. Te głębokie przeżycia religijne, których dostarczyły mu Ziemia Święta i Pismo św., stały się główną podstawą koncepcji „Anhellego“.

A przeżycia te ujął Słowacki w poemacie w dwie zasadnicze formy: stosunek kapłana (Szamana) do ofiary (Anhellego) oraz mistrza do ucznia. Drugi stosunek — w mistyce — zmienia się w inicjację, we wtajemniczenie.

Stosunek kapłana i ofiary znają wszystkie religie — jest on też naturalnym motywem Starego i Nowego Testamentu. W Starym Testamencie składał kapłan ofiarę krwawą, w Nowym odnawia ustawicznie ofiarę bezkrwawą.

Druga forma przeżycia religijnego, stosunek mistrza do ucznia, uwydatniony jest silnie w Nowym Testamencie. Inicjację zaś, wtajemniczanie (w które ten stosunek przechodzi w mistyce) można śledzić — jak pisze prof. Kleiner — „od czasów najodleglejszych poprzez misterja eleuzyńskie aż do mistyki najnowszej i masonerji“¹⁾. Ballanche napisał prozą poemat historjozoficzny („Orphée“), którego tematem jest inicjacja. Słowacki zaś — przypuszcza prof. Kleiner — znał to dzieło, choćby od Krasińskiego, który się Ballanchem zachwycał.

W ten sposób prof. Kleiner ujmuje genezę tej formy przeżycia religijnego w Anhellim. Czy jednak oprócz tych źródeł nie możnaby wskazać jeszcze jednego czynnika — Apokalipsy św. Jana? Wobec tego, że — jak wyżej wspomniałem — poemat jest owocem przeżyć religijnych, których głównem źró-

¹⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. II, str. 163.

dłem było Pismo św., i ta księga z pewnością nie pozostała bez echa w duszy poety. Wszak w tej księdze Objawienia naczelnym motywem, podstawą, jest — wtajemniczenie. Anioł w postaci Chrystusa zjawia się św. Janowi i — w sposób zagadkowy, symboliczny — wtajemnicza go w przyszłe losy Kościoła i ludzkości.

Ponadto sposób, w jaki odbywa się inicjacja w „Anhellim“, żywo przypomina formę wtajemniczenia w Objawieniu. Jak Szaman oprowadza inicjowanego Anhellego po idealnym Sybirze, pokazując mu obrazy losu nieszczęsnych wygnańców narodu polskiego, tak i Anioł w Objawieniu jest przewodnikiem św. Jana — oprowadza go („w duchu“ oczywiście) pokazując mu przyszłe dzieje Kościoła i ludzkości w obrazach. Niemal przed każdym nowym widzeniem mamy na to dowody. „Chodź, okażęć potępienie wielkiej wszetecznicze“... mówi Anioł — przewodnik (R. XVII. 1), „Chodź, a okażęć oblubienicę, małżonkę Barankową...“ (R. XXI. 9). A św. Jan, wtajemniczany, mówi: „I zaniósł mię w duchu na górę...“ (S. XXI. 10), „I zaniósł mię w duchu na puszcza“... (R. XVII. 3) i t. p. Motyw ten jest więc w „Anhellim“ jakgdyby zespoleniem Dantego z Biblią (z księgą Objawienia), o czym Słowacki marzył przy — niesłusznie tak zatytułowanym — „Posieleniu“¹⁾. Charakterystycznym jest szczegół, że w „Posieleniu“ miał oprowadzać poetę Anioł — może na wzór Anioła z „Objawienia św. Jana“. A rysy, które miał otrzymać Anioł tercynowego poematu — może odziedziczył Szaman?

Postać Szamana niewiele zawdzięcza Dantemu (Wirgiljuszowi) — oprócz tego, że tak jak on jest przewodnikiem. Stanowczo więcej łączy go z Aniołem Apokalipsy (i Mojżeszem oczywiście). Szaman to człowiek, który posiada „moc bożą“, czyni cuda, podobnie jak Anioł, który za sprawą Syna Człowieczego zsyła św. Janowi cudowne, prorocze widzenia.

W „Urywakach z raptularza“ pisze Słowacki²⁾: „...zleciały się muchy świecące, owej letniej nocy gęsto przyświecające, i wiankowi uczyniły światło i niby kwiecie nowe, błękitowi miesięcznemu podobne. Mędrzec z uśmiechem patrzył na wieniec i na córkę swoją, mówiąc, iż Święte Jany motyli naródów, poczuły się z myślą dziewiczą i w apokaliptyczne ją blaski ubierają...“ Słowacki, mówiąc o „Świętych Janach motyli naródów“, przyznawał z pewnością i narodom ludzkim, zwłaszcza narodowi polskiemu — „Świętego Jana“. Można więc wobec tego przypuszczać, że i niektórym postaciom swoich dzieł, na kierowniczych

¹⁾ Wpływ Apokalipsy w „Boskiej Komedji“ Dantego jest silny; nasuwa się myśl, czy motyw wędrówki i przewodnictwa u Dantego nie ma swego źródła w Apokalipsie. Słowacki mógł go przejąć tak z „Boskiej Komedji“, jak i bezpośrednio z Objawienia.

²⁾ J. Słowacki, Dzieła, wyd. T. Piniego, t. I, str. 533.

lub choćby tylko na wybranych stanowiskach, udzielił, bodaj częściowo, rysów św. Jana. Ksiądz Marek np. widzi — jak św. Jan:

„Więc się nie dziw, że tak błyskam,
Jak Mojżesz, duchem natchnięty,
Zem jest, jako ów Jan święty,
Widzący to, co ja widzę“.

Czystego ducha poety czarowała zawsze — jak zobaczymy niżej — postać św. Jana, Orła apokaliptycznego. Kto wie, czy już w koncepcji Anhellego nie wzięły udziału rysy tej wzniosłej postaci, czy Anhellego nie stworzył Słowacki poniekąd na wzór św. Jana — narodu polskiego.

Podczas gdy św. Jan, wtajemniczany w przyszłe dzieje ludzkości, widzi obrazy jej klęski, plagi tragiczne, okropne i zwycięstwo wiernych i Kościoła Chrystusowego — Anhelli ogląda straszliwe cierpienia i losy wygnańców polskich.

Anhelli przeżywa głęboko, wchłania w siebie bezgraniczne smutki i cierpienia obce i własne. Św. Jan również gorąco przeżywa, wczuwa się w swe wizje; świadczy o tem choćby następujący szczegół: gdy nie znalazł się nikt godny otworzyć pieczęci ksiąg, w ręku Boga będących, św. Jan „wielce płakał“ (R. V. 4)¹⁾.

Czysty, biały Anhelli może też dzielić z św. Janem niewinność, dziewiczość, dla której — jak to zauważyli ojcowie Kościoła²⁾ — apostoł ten pierwszy zawsze poznaje Chrystusa, dla której go „Pan miłował“ i wyróżnił z pośród innych. Św. Janowi też dał widzieć (przez Anioła, lecz w Swojej postaci) przyszłość i przez niego objawił ją ludzkości. Tak samo czysty, nieskalany Anhelli narodowi polskiemu służy swoją świętością, a ideą swoją — która „poczuła się z myślą dziewiczą“ — miał może ojczyznę swą „w apokaliptyczne blaski ubrać“?... Przez niego bowiem zjawia się rycerz (apokaliptyczny!), zwiastujący przyszłość narodu polskiego: zwycięską walkę i zmartwychwstanie...

¹⁾ Podobieństwo przeżyć inicjowanych jest wielkie. Anioł podaje św. Janowi księgę do zjedzenia. „I wziąłem książkę z ręki anioła, i zjadłem ją: i była w ustach moich słodka jako miód: a gdym ją zjadł, brzuch mój zgorzkniał...“ (R. X. 10). Symbol ten objaśniają: Św. Jan przyjął księgę widzeń przyszłości. Przyjmując ją, cieszył się „mową Boską i znajomością tyłu i tak wielkich rzeczy przyszłych“; lecz potem, gdy zobaczył gniew Boży i kary — bolał i doznał „głębokiego smutku“. („Biblja... czyli Pismo Święte...“ w przekładzie ks. J. Wujka, T. J., z komentarzem Menochjusza T. J., Wilno 1898, t. IV. str. 783).

Przyjąć można, że i Słowacki w ten sposób pojmował ten symbol. Czy nie przypomina św. Jana Anhelli, który, widząc losy wygnańców, „miał serce pełne łez i boleści“?

²⁾ Ewangelje i Dzieje Apostolskie. Przełożył i objaśnił ks. Wł. Szczeptański T. J. Na str. 600 pisze: „Już Ojcowie Kościoła zwrócili na to uwagę, że św. Jan dla swej dziewiczości wszędzie pierwszy rozpoznaje P. Jezusa“.

Stosunek zaś Anhellego do Szamana jest w dużej mierze odbiciem stosunku św. Jana do Anioła w postaci Chrystusa — i do Chrystusa. Wszak Chrystus wybrał św. Jana z wielu innych i miłował go, a Matce Swej polecił go jako syna. Tak samo Szaman z pośród wielu wygnańców jednego Anhellego wybrał i „ukochał go, jak syna“.

Nawet w języku możnaby dopatrywać się pewnych reminiscencji z Objawienia. Św. Jan pisze: „...a głos pierwszy... mówiący: Wstąp sam, a pokażęć, co się ma dzieć potym“ (R. IV. 1). A w R. XXII. 8: „A gdym słyssał i widział upadłem, abym się pokłonił przed nogami anioła, który mi to pokazawał“. „Chodź, okażęć potępienie wielkiej wszetecznicze“... (R. XVII. 1) i t. p. Podobnie Szaman mówi; „Wybiorę więc jednego z nich... I pokażę mu wszystkie nieszczęścia tej ziemi...“ A dalej: „Odejdę z tym młodzieńcem, abym mu pokazał wiele rzeczy bolesnych“.

Prof. Kleiner pisze¹⁾: „...stan obecny Słowackiego był kontemplacyjnym poddaniem się przepływającym falom nieskończoności. Wymagał formy melodji niezamkniętej, bezkierunkowej, formy, któraby nie zapowiadała gotowych strof dalszych, ale nadawała przystęp przemilczeniom, przechodziła ciągle w pauzy, zostawiające miejsce dla tego, co się nie da wypowiedzieć, któraby czyniła wrażenie skrót, dającego odczuć treść, poza jej granicami leżącą. Taką formę dają wersety biblijne“... Formę taką oprócz Ewangelji — ma Objawienie. W księdze tej mamy nietylko „wrażenie skrót, dającego odczuć treść, poza jego granicami leżącą“ — tu niemal cała treść istotna leży poza granicami formy: słów i obrazów... Nadto treści tych może istnieć tyle, ile można dać wykładów, wyjaśnień, ile mieć można „rozumień“²⁾.

W „Anhellim“ „...każde widmo jest zagadką, każde narzuca naszej świadomości pytania. Nawet gdy go nie rozumiemy, czujemy, że musi ono coś — znaczyć“³⁾. Ten symbolizm poematu zbliża go bardzo do księgi Objawienia. „O tych księgach — wyjaśnia ks. Jakób Wujek⁴⁾ — mówi Hieronim S., iż mają tyle tajemnic, ile słów, i owszem w każdym słowie rozmaite się rozumienia tają“.

W przeciwieństwie do Dantego nie podkreśla Słowacki zmysłowej realności obrazów. „Najfantastyczniejsze pomysły podaje z umyślną prostotą i zwięzłością, by wzbudzić poczucie, że nie o fakt i obraz chodzi, ale o ukrytą w nim prawdę“⁵⁾. Podobnie więc w księdze Objawienia Duch ciągle odwołuje się

¹⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. II, str. 160.

²⁾ Sam Słowacki różnie tłumaczył jeden i ten sam obraz Apokalipsy.

³⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. II. 182.

⁴⁾ W objaśnieniach Apokalipsy: Pismo Święte... t. IV. 758.

⁵⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. II. 185.

do „mądrości“ czytelnika, do jego „rozumu“¹⁾, ażeby nie obraży przejmował, ale ich znaczenie i prawdę w nich utajoną.

„Poeta — pisze prof. Kleiner — nie poprzestaje na fantastyczności obrazów i scen, lecz specjalnie podkreśla odrębność świata, w którym sceny się rozgrywają. Raz po raz dzieją się cudy; świat wyższy wchodzi w zetknięcie bezpośrednie; sam bohater ma wrażenie wizji, gdy duchy wynoszą go nagle z kopalni — przekonany jest, że widzenie snem było“. Temu światu Anhellego nie można też odmówić pewnego podobieństwa do świata „Janowych widzeń“, gdzie niebo jest z ziemią w łączności bezpośredniej. Tylko stosunek inicjowanych jest odwrotny: Anhellemu rzeczywisty fakt snem się wydaje — św. Jan zaś mówi, że „był w duchu“ („w zachwyceniu“ — objaśniają teologowie), ale jest głęboko przekonany, że to wszystko „słyszał i widział“. Sam czytelnik waha się, czy np. Anioł był postacią rzeczywistą, czy też widzianą tylko „w duchu“ jak i wszystkie obrazy — choć przecież literalnie rzecz biorąc: św. Jan „był w duchu“.

Może ktoś powie, że są to podobieństwa przypadkowe — to jednak są one co najmniej zastanawiające, zwłaszcza gdy wiemy, że poemat ten wyrósł przedewszystkiem z przeżyć religijnych i z zawiązków myśli Pisma św.

Wacław.

W tym poemacie bólu owe dantejskie

„płomienie,
Skrawe, czerwone, piekielne straszdyła,
Mające oczy i włosy i skrzydła“, (XII).

ścigające wojewodę, mogą być również kombinacją cech szarańczy apokaliptycznej, mającej „włosy jako włosy niewieście“ i skrzydła (R. IX. 7—9) oraz koni apokaliptycznych, którym „z gęby“ wychodzi ogień (R. IX. 8, 9, 17).

Pomysł niszczenia krwawą strugą zrodził się pod wpływem motywu apokaliptycznego. W Apokalipsie smok wylewa rzekę „z gęby swojej“, ażeby zatopić niewiastę (R. XII. 15); Słowacki rzekę zmienił na „krwawą strugę“ — i w tej formie dostał się ten motyw do „Wacława“, do „Poematu Piasta Dantyszka o piekle“ i do „Beniowskiego“ (fragm. dram.). Przemawia za tem fakt, że później w poemacie „Góry się ozłociły...“ przejmie poeta ten motyw bezpośrednio z Objawienia — ale również jako „rzekę krwawej wody“.

¹⁾ Np. w rozdz. XVII, 9: „A tu jest rozum, który ma mądrość...“, albo w rozdz. XIII, 18: „Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę bestyj...“.

Poema Piasta Dantyszka o piekle.

Na obraz piekła w „Poemacie Piasta Dantyszka“ wpłynęły także, oprócz Dantego, ponure, groźne i jaskrawe obrazy Apokalipsy. W Objawieniu, jak i w Ewangelji, rozczytywał się w tym czasie poeta. Objawienie zaś mogło stać się pobudką i zawiązkiem zarówno obrazów jasnych, promiennych, tęczyowych, jak i wizyj okropnych, krwawych, pełnych ognia, smoków, zarazy i śmierci. Posiada ono obrazy o całej skali nastrojów: od słonecznych, o najpogodniejszym nastroju zachwycenia niebiańskiego (np. słoneczna, złota Jeruzalem — o czym niżej), poprzez obrazy pełne siły i groźnej potęgi Majestatu, aż do najokropniejszych widzeń plag ludzkości, o nastroju iście piekielnej grozy. Słowacki widział te wartości wizyj apokaliptycznych, cenił je i był pod ich urokiem, co często zaznaczał w swoich utworach. W „Śnie srebrnym Salomei“ np. mówi przez usta Anusi:

„A śród lip z jego żupana
Różne lały się kolory,
Niby od świętego Jana,
O którym panienka czyta
Widzenie“.

(A. II).

W przytoczonym wyżej urywku z raptularza¹⁾ mówi o uroczych „blaskach apokaliptycznych“. W „Zawiszy Czarnym“ Laura marzy o najpiękniejszych kolorach dla makat, które mają być użyte jako sztandary w walce z Turkami:

„Ach, najpiękniejsze myślami wybiorę,
O walkach marząc — i myślą zobaczę
Świętego Jana, co na tęczęch gore“ —

(Sc. X).

A w „Genezis z Ducha“: „...i przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach, ona, która po wiekach, duchem miłości przepracowana i rozpromieniona, zabłyszczyci ogniem dwunastu drogich kamieni w rozpromieniach, w jakich ją widział Jan Święty, na otchłani wieków gorejąca“. W „Horsztyńskim“ zaś Szczęsny mówi do swej siostry, Amelji: „Ty nie możesz rozumieć, siostrze, zawiłych tego świata zdarzeń. To gorzej, niż w najokropniejszych przepowiedniach świętego Jana“ (A. III. sc. 4).

Wpływ tedy Objawienia i na poemat o piekle jest możliwy. Piekło Dantyszka jest przede wszystkim krwawe i ogniste. Można zatem przypuszczać, że na ten właśnie charakter piekła wpłynęło najwięcej Objawienie, posiadające tyle krwawych i ognistych obrazów²⁾. Ścisłe wydzielenie pier-

¹⁾ W ustępie o „Anhellim“.

²⁾ Obrazy krwi w Apokalipsie: R. VIII, 7, 8, R. XI, 6, R. XIV, 20, R. XVI, 3, 4. Obrazy ognia: R. VIII, 5, 7, 8, 10, R. IX, 2, 17, 18, R. XI, 5, R. XVI, 8, 9, R. XX, 9.

wiastków apokaliptycznych jest trudne, gdyż silnie działało tu i piekło dantejskie, powtórę — piekło to ma odrębną, swoistą fizjognomję, zrodzoną przez wyobraźnię poety, skłonnego w „okresie florenckim“ do takich okropności. Udział wizyj apokaliptycznych jest jednak niewątpliwy. Dowodzą tego szczegóły, pochodzące wyłącznie z Apokalipsy. Jeźdźcy, którzy traktują w. ks. Konstantego — choć poeta sam nazywa ich centaurami — mają wybitne cechy strasznych jeźdźców apokaliptycznych. Centaurem przydał Słowacki „węzowe chwosty“¹⁾ oraz „z ognia przyłbice“ i „kopyta ogniste“.

„Węzowe chwosty miała kawalerja,
Z ognia przyłbice, akselbanty z węży —
I kopytami ognistemi świecą“.

Tem upodobnił swych jeźdźców do apokaliptycznych, którzy „mieli pancerze ogniste“; „z gęby“ koni „wychodzi ogień i dym, i siarka“ „ogony ich węzom podobne, mając głowy, a temiż szkodzą“ (R. IX. 17, 18, 19). Na karb wpływu Apokalipsy można, zdaje się, położyć tak często przewijającego się w poemacie węża. Dowód na to pochodzi z późniejszego okresu, ale w każdym razie świadczy o tem, które

¹⁾ Podobna „kawalerja“ wystąpi w „Księciu Michale Twerskim“ — a tam obraz jej jest już świadomie, celowo i bezpośrednio wzorowany na wizjach Apokalipsy.

W „Twerskim“:

„Ja sam z twarzami kobiet stado koni
Widziałem we śnie — i tentent ich głuchy,
Grzmotowi niby strasznemu podobny,
Grzmi jeszcze w uszach...

.
.
Czemu ja
Widział na koniach tych ludzkie oblicza?
.
. i białe zęby ostre w paszczach
Miały — i chwosty sine, nakształt biega,
Z gadów kręczone?

Radny Twerzanin:

W księgach naszych stoją
Widzenia takie...“

(Sc. III.).

W owych „księgach“ zaś — Objawienia, które miał na myśli Radny-chrześcijanin — czytamy: „A podobieństwa szarańczy, podobne koniom gotowym na wojnę: ...a twarzy ich jako twarzy człowieka. I miały włosy jako włosy niewieście: a zęby ich, jako zęby lwów były... a głos skrzydeł ich jako głos wozów wielu koni bieżących na wojnę (R. IX. 7—9). I takżem widział konie w widzeniu... Albowiem władza koni jest w gębach ich, i w ogonach ich; bo ogony ich, węzom podobne, mając głowy...“ (R. IX. 17—19).

Z tego zestawienia widzimy, że konie ze snu Khana w „Twerskim“ zespalażą w sobie cechy szarańczy apokaliptycznej oraz koni apokaliptycznych.

elementy Objawienia uderzały wyobraźnię Słowackiego. W „Wykładzie nauki“ mówi Tłumacz Słowa: „...wiadomości o świecie byli pełni, wielomównością grzeszyli, więc ową wielość szalonych myśli w pierwszym wyblysku ducha, cały fajerwerk, pełny ognia i gwiazd i węzów apokaliptycznych zobaczysz“. W chwili malowania obrazu piekła zjawily się w fantazji poety węże apokaliptyczne oraz ogniste i krwawe motywy — przedewszystkiem pod wpływem lektury Objawienia. „Krwawa fala“, zalewająca piekło jest również przetworzeniem motywu z Apokalipsy¹⁾. Apostrofa Dantyszka do syna:

„Powróć synu!
Obmyj się ty krwią szlachetnego czynu,
Wymyj tę plamę jaką łzą serdeczną
I nie grzesz więcej“

mimo zakończenia ewangelicznego — jest w stylu Apokalipsy, gdzie znamienne występuje zwrot „obmyć we krwi Barankowej“ np. w R. VIII. 14: omyli szaty swoje i wybielili we krwi Barankowej“.

„Ja w Pana Boga i Chrystusa wierzę“ mówi Dantyszek, zdaje się, dzięki temu, że poeta w tym czasie przejęty był Apokalipsą, w której Bóg uzmysłowiony jest wyraziście głównie w tych dwóch osobach: Bóg Ojciec, na stolicy niebieskiej i Chrystus, Syn Człowieczy, Baranek.

Jest tu i wzmianka o „koniu śmierci“, mająca swe źródła w Apokalipsie:

„...przez bliskie rżysko
Leci koń śmierci — i leci i tętni“.

A św. Jan opisuje: „A oto koń bładny: a który siedział na nim, imię jemu Śmierć... i dana mu jest moc... zabijać mieczem, głodem i śmiercią...“ (R. VI. 8).

Lilla Weneda.

I w tragedji wenedyjskiej mamy ślad Apokalipsy. Weźmy pod uwagę obraz tronu Derwida: „Derwid na tronie kamiennym, wokoło dwunastu harfiarzy na dwunastu siedzą kamieniach, przy każdym harfa złota i pochodnia, w ziemię zatknięta“ (A. V. sc. 5). Ta wizja kształtowała się najprawdopodobniej pod urokiem obrazu stolicy niebieskiej z Apokalipsy: „...a oto stolica postawiona była na niebie, a na stolicy siedzący... A około stolice stolic dwadzieścia i cztery: a na stolicach, dwadzieścia i czterech starszych siedzących, obleczonych w szaty białe, a na głowicach ich korony złote:... a siedm lamp gorejących przed stolicą... A przed stolicą jako morze szklane podobne kryształowi:...“ (R. IV. 2, 6). Poeta sam w liście do autora „Irydjona“ tak ujmuje ten obraz:

¹⁾ Por. ustęp o „Wacławie“.

„Oto jest wzgórze, okryte zieloną murawą, a na wzgórzu stoi dwanaście druidycznych kamieni i trzynasty tron z omszonego granitu; oto wzgórze, ukoronowane wieńcem białowłosych harfiarzy, zewsząd jakby morzem czerwonego połysku oblانة...“.

Poeta efektów teatralnych ocenił wartości dekoracyjne i malarskie wizji Apokalipsy — i pod jej wrażeniem stylizował swój malowniczy obraz.

Dramat o Beniowskim.

Przeżycia religijne ujął poeta dotychczas w formę stosunku kapłana i ofiary oraz mistrza i ucznia, inicjującego i inicjowanego. Brak było jeszcze jednego, istotnego składnika religii — pokusy, stosunku kuszonego do kusiciela. Ten problem stał się ideą zasadniczą „Beniowskiego“ (dram.), który wskutek tego jest dopełnieniem i kontrastem „Anhellego“. Walka dobrego ze złem była zarazem problematem życia poety, który za cel stawiał sobie wyanieślenie duszy własnej. Idea ta zrodziła się więc — podobnie jak w „Anhellim“ — przedewszystkiem z najistotniejszych przeżyć własnych poety. „Słowacki walkę dobrego i złego pojmuje w swym dramacie tak, jak Krasiński w „Nie-Boskiej“ — jako tłumienie porywów uczucia przez ponęty wyobraźni“. „Wyróżniający się czystością duszy, nie mógł siły złego odczuć w namiętnościach niskich; jeśli jakaś władza górę u niego brała nad sercem — to tylko fantazja“. W genezie idei konfliktu dobrego ze złem, problematu pokusy, przyjmuje prof. Kleiner — oprócz przeżyć osobistych poety — wpływ „Nie-Boskiej“ Krasińskiego, „Fausta“ Goethego oraz „Wolnego Strzelca“ Webera¹⁾.

W tem właśnie miejscu chciałbym wskazać jeszcze jedno dzieło, w którym poeta szukał przeżyć religijno-estetycznych, a w którym motyw pokusy jest bardzo ważnym momentem. Znajdujemy go w Ewangelji, lecz szczególnie wyraziście występuje on w Apokalipsie św. Jana. Chrystus, który w „Beniowskim“ powiada: „Dozwoliłem, aby człowiek ten oddany był na pokuszenie i spróbowany w ogniu... Stało się...“ przypomina dziwnie Syna Człowieczego z Objawienia, który stwierdza również fakt dopustu Bożego, oznajmiając Aniołowi Swego Kościoła (biskupowi): „Oto ma wrzucić djabeł niektóre z was do ciemnice, abyście byli kuszeni i będziecie mieć ucisk przez dziesięć dni“ (B. II. 10); innemu zaś: „...ciebie zachowam od godziny pokuszenia, która przyśdź ma na wszytek świat kusić mieszkające na ziemi“ (R. III. 10). Cechą tą Chrystus „Beniowskiego“ różni się od Boga w „Fauście“ —

¹⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. III.

a zbliża się do Syna Człowieczego Objawienia¹⁾). Dopust Boży pojmował Słowacki w duchu katolicyzmu, w myśl Ewangelji i — Apokalipsy św. Jana. Na takim stanowisku stoi poeta i później mimo racjonalizowania złego np. w „Wykładzie nauki“:

„Heljon: Świątoszek zacznie, zdaje mi się, katechizmowym sposobem mówiąc: ...że szatan kusi z dopuszczenia Bożego ludzi, będących na ziemi...“

Tłumacz Słowa: Żleś zrozumiał naturę duchową świątoszka. Od tych wszystkich rzeczy nie zacznie — albowiem instynktem czuje, że one są jasne i niezaprzeczone w naszej nauce“.

Przytem styl przemówienia Chrystusa w „Beniowskim“ jest bardzo zbliżony do apokaliptycznego, a częściowo nawet — identyczny. Beniowski ma być „spróbowany w ogniu“; przywodzi nam to na myśl symboliczny zwrot Syna Człowieczego do jednego z biskupów: „Radzęć, abyś sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego...“ (R. III. 18)²⁾. „Stało się — wyszedł głos wielki z kościoła od stolicy“ (R. XVI. 17) — gdy ludzi doświadczyc miała siódma plaga. A w rozdz. XXI. 5, 6, „rzekł, który siedział na stolicy: Stało się“.

Czyby więc nie można przyjąć, że niepoślednim czynnikiem podjęcia i rozwoju problemu pokusy w „Beniowskim“ była — oprócz innych pobudek — Apokalipsa św. Jana?

Ponadto możnaby w dramacie wskazać kilka reminiscencyj z Objawienia. Tak np. motyw zalewania podziemia krwią pozostaje w bliskim związku — jak w „Wacławie“ i „Poemacie Dantyszka“ — z wylaniem rzeki przez smoka, chcącego zatopić niewiastę apokaliptyczną.

Cudna postać kobieca (Polska) z tęczą na głowie i wonią fiołków przypomina anioła z Apokalipsy, zstępującego na ziemię również z tęczą na głowie.

Siedem lilij, które Chrystus przyrzeka wyprowadzić z mogiły Wandy („Z mogiły jej wyprowadzę siedm kwiatów białych i to będzie siedm oliw moich, pod którymi płakałem“) jest echem siedmiu lichtarzy złotych, pośród których chodził Syn Człowieczy w Apokalipsie, i siedmiu gwiazd, które trzymał w ręce i siedmiu lamp, gorejących przed Majestatem Bożym. W Objawieniu siedem lichtarzy — to siedem kościołów, siedem gwiazd — to siedem aniołów Kościoła (biskupów), a siedem lamp, — to siedem Duchów Bożych. W „Beniowskim“ lilje posiadają również znaczenie symboliczne, które wyjaśnia sam Chrystus, jak to czyni i Syn Człowieczy w Apokalipsie. W Objawieniu: „... siedm gwiazd są aniołowie siedmi kościo-

¹⁾ Goethe rozwiązuje w „Fauście“ problemat pokusy optymistycznie, przyjmując, że zło jest czynnikiem rozwojowym w ewolucji ludzkości. U Słowackiego mamy tylko ujęcie faktu dopustu Bożego, próby, owego zasadniczego pojęcia religii chrześcijańskiej.

²⁾ Zwrot ten, przetworzony samodzielnie przez poetę, znajduje się w „Beniowskim“ i „Królu-Duchu“. (O tem niżej).

łów: a siedm lichtarów są siedm kościołów (R. I. 20), ...a siedm lamp... są siedm Duchów Bożych (R. IV. 5) — w „Beniowskim“: „...wyprowadzę siedm kwiatów białych i to będzie siedm oliw, pod którymi płakałem“. Są więc symbolem „kielecha goryczy“, o którym mowa zaraz w następnych wierszach.

Znamienne jest dla Słowackiego częste użycie liczby siedem — zapewne pod urokiem siódemki apokaliptycznej: „Fantazy“ — siedem gwiazd „związanych razem“, „Ułamki“ — „miałem lutnię, co siedem strun miała“, „Książd Marek“ — „siedmiomieczowe słońce“, „Walter Stadjon“ — „siedmiobrylantowy“, „Agezylausz“ — grobowiec „każdy siedem luteń ma“, „Zawisza Czarny“ — „Siedem strzał dobywa z ciała, Z siedmiu ran wypuszcza duszę... Krzyczy, że dusza porwana Przez siedmiu złotych aniołów“, — „Król-Duch“ — „Różne kolory na głowie nakryła... One zaś w siedmiu liczb tajemnych leżą Smętne...“, „Siedem par było...“, „koszów siedmioro“ i t. p.

W „Beniowskim“ spotykamy też „krwawy sierp“; Walkirja odgraża się, że nim zetnie „kłosy świetne“, mające wejść z gwiazd, zasianych na kurhanach przez Chrystusa. Tak samo w „Zborowskim“: „Niech wejda kłosy świetne... Sierpem je ducha zetnę“. A sierp ten otrzymała Walkirja pod wpływem krwawego sierpa apokaliptycznego: „I zapuścił, który siedział na obłoku, sierp swój na ziemię i pożęta jest ziemia... I zapuścił anioł sierp swój ostry na ziemię, i zebrał winnice ziemie, i wrzucił w kadz gniewu Bożego wielką“ (R. XIV. 16, 19).

Że w obrazowaniu posłużył się poeta w „Beniowskim“ motywami apokaliptycznymi, świadczy jeszcze i taki szczegół: gdy Pamfilus mówi do Beniowskiego: „Słuchaj! Widzisz — w tych wierszach jest myśl, jak posąg rodyjski, jedną nogą oparta na historii bajecznej, a drugą na dzisiejszej statystyce“ (Fragm. II. wyd. Piniego), to mimowoli przypomina się postawa anioła z Apokalipsy, który „postawił nogę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi...“ (R. X. 2).

Beniowski.

W „Beniowskim“ oparł poeta jeden epizod walki z Mickiewiczem na ustępie z Apokalipsy (sparafrazowanym w Prologu „Kordjana“):

„Jam ci powiedział, że jak Bóg litewski
Z ciemnego sosen wstałeś uroczyska,
A w ręku twem krzyż, jak miesiąc niebieski,
A w ustach słowo, co jak piorun błyska...
Tak mówiąc — ja, syn pieśni, syn królewski,
Padłem — a tyś już następował zbliśka
I nogą swoją, jak na trupie, stawał...
Wstałem. — Jam tylko strach i śmierć — udawał!“

Słowacki nawiązuje tu świadomie i celowo do następującego obrazu z Objawienia św. Jana: „A w pośrodku siedmiu lichtarzów złotych (ujrzał św. Jan) podobnego Synowi Człowieczemu... a miał w swej prawej ręce siedem gwiazd: a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził... A gdy go ujrzał, upadłem do nóg jego jako martwy. I włożył prawą rękę swoją na mię, mówiąc: Nie bój się. Jam jest pierwszy i ostateczny, i żywy...” (R. I. 13—18). Wielki rywal „Bóg litewski“, otrzymał tu postawę Syna Człowieczego z Apokalipsy. Lecz podczas gdy w Kordjanie posiada Mickiewicz całkowitą postać „Ducha Apokalipsy“, w „Beniowskim“ — tylko Jego postawę: w miejsce gwiazd w rękę — krzyż, a w ustach, zamiast miecza, „słowo, co jak piorun błyska“¹⁾. Zwrot: „Jam ci powiedział“ dowodzi, że poeta łączy ten obraz z Prologiem „Kordjana“.

Nawiązaniem zaś tego obrazu do ustępu z Apokalipsy stwarza poeta kontrast. A kontrastem, który w „Beniowskim“ ma wielkie znaczenie, silnie uwydatnia myśl swoją: święty Jan „upadł do nóg jego jako martwy“ z prawdziwej czci i bojaźni Bożej, przyjmując objawienia Chrystusa. Słowacki zaś „tylko strach i śmierć — udawał!“. Nietylko nie przyjmuje „objawień“ (artystycznych, religijnych, politycznych, społecznych) „Boga litewskiego“, lecz zrywa się do walki przeciw niemu. Nie zaprzecza Mickiewiczowi wielkości, lecz przeciwstawia mu swoją: „Lecz choćbyś Bogiem był — ja jestem żywym“, wielkim, zdolnym podjąć zwycięską walkę ze swym przeciwnikiem — nie wrogiem — jako jego antyteza (więc stopień wyższy poniekąd — według heglizmu Krasińskiego). Określenie zaś „żywy“ ma w tem przeciwstawieniu szczególne znaczenie (boć przecież i Mickiewicz był wtenczas żywy i wrogowie Słowackiego również). Zrozumiemy jego treść i odcień znaczeniowy, gdy je zestawimy z określeniem, jakie sobie daje Syn Człowieczy w Apokalipsie: „Jam jest pierwszy i ostateczny, i żywy...“. Mickiewiczowi (w Prologu „Kordjana“) włożył poeta w usta słowa: „Jestem pierwszy... i ostatnim będę...“ — o sobie zaś powiada w „Beniowskim“: „...ja jestem żywym!“, co stanowi dalszy ciąg oświadczenia Chrystusa w Objawieniu. Można więc powiedzieć, że Słowacki „Bogu litewskiemu“ przeciwstawia — swoje „bóstwo“. Myśl tę potwierdza i uzupełnia zakończenie piątej pieśni: „A tak się żegnają nie wrogowie, Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogowie“.

A jeżeli w części walki z Mickiewiczem słyszymy tak wyraźne echo Boga Apokalipsy, możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że i w poprzedniej, wiążącej się z nią

¹⁾ Mickiewiczowi, któremu zarzucał wiązanie się z Rzymem, daje Słowacki w rękę krzyż.

ściśle — właśnie tchnieniem wielkiego Boga — apostrofie do Boga wielką rolę odegrał potężny majestat Syna Człowieczego.

Przyjęto powszechnie sąd, że „Bóg ludzi wielkich“ w piątej pieśni „Beniowskiego“ to — pominąwszy inne czynniki potężnej koncepcji poetyckiej — głównie Bóg Starego Testamentu, potężny i groźny Jehowa. Zdaje się jednak, że na koncepcję tę w równej przynajmniej mierze wpłynął Syn Człowieczy — Bóg Apokalipsy św. Jana.

Bóg Słowackiego to przede wszystkim — jak pisze prof. Kleiner — Bóg wielkiego poety. Lecz niektóre zasadnicze cechy jego koncepcji możnaby odnaleźć w Objawieniu. Koncepcja Boga Słowackiego „wysnuta była organicznie z przeżyć religijnych poety“ — a przeżyć tych niemniej może od Starego Testamentu i Ewangelji dostarczyła mu „Apocalypsis“.

„Zawsze przemawiał do niego Bóg blaskiem i szumem przyrody i osobistość swą objawiał w świecie, jak artysta w dziele sztuki“, „potężnie i wyraźnie objawia się On w ogromie przyrody“¹⁾. Przytem przyjęto ogólnie, że tylko Bóg Starego Testamentu jest potężnym i groźnym Jehową, Bóg zaś Nowego Testamentu — tylko cierpiącym i miłującym Chrystusem. A przecież Bóg Apokalipsy to nie tylko cierpiący i miłujący Chrystus — to Majestat potężny i groźny, odmalowany w płomiennych, pełnych przepysznych barw i blasków obrazach, a moc Jego ujawnia się głównie w siłach przyrody.

Przytoczę tylko niektóre momenty. Oto Wszechmocny Majestat na stolicy niebieskiej lśniący wspaniałemi barwami i blaskami, otoczony tęczą i jakby olbrzymiem „morzem sklanem podobnem kryształowi“; „a z stolicy wychodziły łyskawice, i głosy, i gromy“²⁾ (R. IV. 2—6). Gdy przemawia, głos Jego jest ogromny „jako trąby“ lub „jako głos wiela wód“. Gdy anioł Jego „mocny“ zstępuje na ziemię, obleczony jest w obłok, na głowie ma tęczę, oblicze jego „jako słońce“, a nogi „jako słupy ogniowe“. Nogę prawą stawia na morzu, lewą na ziemi. Głos jego wielki „jako gdy lew ryczy“, a odpowiadają mu gromy (R. X. 1—3). Trzęsienie ziemi jest tak wielkie, że całe góry i wyspy znikają (R. XVI. 18—20).

Potęga i piękno Boga są tu uzmysłowione pięknem i groźnemi siłami przyrody — podobnie jak u Słowackiego — ogromem, blaskami, barwami, ogniem, błyskawicami, piorunami...

W niektórych obrazach i porównaniach apostrofy do Boga możnaby nawet dopatrywać się echa podobnych obrazów z Objawienia — przetworzonych oczywiście w fantazji wielkiego poety i rzuconych na „błękitne pola Ukrainy“. Czy nie możnaby

¹⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. III. rozdz. 4.

²⁾ W objaśnieniu tego miejsca powiada ks. Menochjusz: „Przez te godła Bóg pokazuje Swoją potęgę, majestat i wspaniałość“.

poniekąd zestawić np. „Prochu, zakrwawionej przez Tatarów, gliny“, który

„W popiołach złote słońce zawieruszy
Zamgli, z czerwieni i w niebie zatrzyma,
Jak czarną tarczę z krwawemi oczyma“ —

z dymem apokaliptycznym, wychodzącym ze „studnie przepaści“, zaćmiewającym „słońce i powietrze“ (R. IX. 2), a zarazem z momentem Objawienia, w którym słońce staje się czarne „jako wór włosiany: i księżyc wszystkie stał się jako krew“ (R. VI. 12); szarańczy, która „tęcze kirowe rozwinie“ — z obrazem straszliwej, żałobnej szarańczy apokaliptycznej (R. IX. 3, 7—11); wzmianki o szkieletach, leżących w ziemi „jako sztandary wojsk zatraczonych“ — z ogromną ilością (dwakroć sto tysięcy milionów) straszego wojska konnego i z wytępieniem trzeciej części ludzi (R. IX. 16—21); mogilnego podnóża wszystkich krzyżów, wydającego się krwią i płomieniem z momentami Apokalipsy, w których aniołowie zamieniają rzeki i morza w krew, a na lądzie „trapią ludzkie ogniem“ (R. XVI. 3, 4, 8, 9).

Takie barwne, ogniste, jaskrawe, pełne siły, grozy i tajemniczości obrazy Apokalipsy rozpałały wyobraźnię poety, „którego natura artystyczna pożądała zarówno jaskrawości, jak i miękkości subtelnej, zarówno potężnego olśnienia, jak cichej, tęsknej kontemplacji“¹⁾.

W późniejszej twórczości doszedł Słowacki do utożsamienia Chrystusa z Jehową (List do Rembowskiiego, Teogonia). Obecnie zaś, już w okresie „Beniowskiego“, widział poeta, odczuwał i przeżywał religijnie i estetycznie nie tylko pokorę, miłość i cierpienie Boga-Człowieka, lecz porywała go też moc majestatu Syna Człowieczego²⁾. Dowód na taki stosunek poety do Chrystusa mamy w „Wykładzie nauki“: „Tłumacz Słowa: ...Przypuszczam więc, że takiemu Rzymianinowi któryś z męczenników powiedział o Chrystusie. Cóż w Nim mogłeś ukochać naonczas? Zaprawdę dziś, widząc krzyże Jego, panujące całemu światu, możesz uczuć całe rycerstwo i moc Chrystusa duchowej natury, i zacząć już marzyć o Chrystusowem zwycięstwie, ale naonczas właśnie ukochałeś w Nim cnoty przeciwnie, najrzadsze światu ówczesnemu: miłość, cichość, pokorę, cierpienie za ludzi, ofiarowanie się za świat“. Jednemi cnotami ozdobił Słowacki cichą, ofiarną, świetlaną postać Anhellego — drugie, spotęgowane wizjami apokaliptycznymi, znalazły swój wyraz w potężnej koncepcji Boga w „Beniowskim“.

„Chrystus zwycięski piorunuje dziś te miasta, gdzie daw-

¹⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. III. str. 182.

²⁾ „... (bo nikogośmy po Tobie tak mocnego nie widzieli)...“ wyzna poeta później w „Liście do Rembowskiiego“, mówiąc o Zbawicielu świata.

niej musiał cierpliwością, krwią zlany, otrzymywać zwycięstwo ducha — powiada poeta w Urywkach filozoficznych¹⁾.

Jeszcze jeden szczegół przemawia za tem, że w koncepcji Boga w piątej pieśni „Beniowskiego“ wzięły udział rysy Syna Człowieczego Apokalipsy. Słowacki, utożsamiając Syna Bożego z Bogiem Starego Testamentu, zestawia z potężnym Jehową i Syna Człowieczego z Objawienia — właśnie w takiej postaci, w jakiej widział Go św. Jan:

„Zaprawdę — ten to sam zjawieniec,
Który ze słońca ma twarz, a z gwiazd siedmiu wieniec,
A szatę nad jasności śniegu przeraźliwą
Jasnościami“ —²⁾.

Zastanawiające są w Apokalipsie pewne wyrażenia (często się powtarzające — nie uszły więc z pewnością uwagi głęboko w Objawieniu rozczytującego się poety), które możnaby interpretować jako postulaty czynów, wysiłków — a więc poniekąd w duchu „wielkiego czynu“ Słowackiego. „Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga mojego“ (R. II. 7), „Kto zwycięży, nie będzie obrażon od wtórej śmierci“ (R. II. 17) i t. p. Od wszystkich aniołów Swego Kościoła (biskupów) żąda Chrystus — przedewszystkiem „uczynków“, czynów („opera“ — nie małych „dobrych uczynków“). „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego“ (R. III. 21), „i dam każdemu z was według uczynków jego“. Umarłym powie „Duch, aby odpoczynęli od prac swoich: abowiem uczynki za nimi idą“ (R. XIV. 13).

„Kto zwycięży...“ powiada Chrystus — (czynnie, jak objaśniają komentarze teologiczne, nie biernie, przetrwaniem; już ks. Wujek mówi, że Chrystus „nas napomina, abyśmy mężnie bojowali o zwycięstwo“), a więc, kto podejmie walkę, wysiłek, dokona czynów zwycięskich, wielkich. „Lecz bojaźliwym, i niewiernym... część ich będzie w jeziorze gorejącym ogniem...“ (R. XXI. 8). Kto wie, czy tu nie możnaby szukać genezy „wielkiego czynu“, przeciwstawionego małym „dobrym uczynkom“ i „łzie, próżno straconej przed kościoła progiem“, oprócz protestanckiego lekceważenia „dobrych uczynków“ i antycypacji nietzscheańskiego niedocenia pokory (chwilowego u Słowackiego). Lecz drogę „Kościoła urzędowego“³⁾ też uznaje Słowacki (zgodnie z Ewangelią i katolicyzmem) i dlatego choćby, że przecież ogół, „lud“ — tą tylko drogą zdąża do nieba, do Boga. Szlakiem „czynu wielkiego“ kroczą tylko ludzie wielcy, co też Słowacki podkreśla („Wielki czyn często“ — nie zawsze). Słowacki czuje się zdolnym

¹⁾ J. Słowacki, Dzieła, wyd. Piniego, t. I. 516.

²⁾ Tamże, st. 622.

³⁾ Używając określenia Mickiewicza.

do takiego czynu — dlatego też przed tym „Bogiem ludzi wielkich“, „Bogiem potęgi, wzniosłości, piękna“ i grozy apokaliptycznej odmalowanym z taką siłą, z takim przepychem, na tle tak malowniczym, upada na twarz z prawdziwą czcią — jak św. Jan w Objawieniu — gdyż „On jest Bogiem!“.

Przeciwstawiając w ósmej pieśni biblijnym obrazkom Zaleskiego arcydzieła malarstwa włoskiego (t. zw. „bibliję Rafaela“ w loggiach watykańskich oraz freski Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej), oświadcza poeta:

„Niech epopeję nam piszą z Heroda
Z biblii całej porobią obrazki
I o potopie też napiszą skazki!
Co do mnie — wolę Rafaela łożę
I te sufity, gdzie nad ludzką głową
Wisi w tęczowych blaskach dzieło Boże

.

O tym to, cudnie malowanym, gipsie
Mówił Jan święty, że będzie zwinięte —
Mówiąc o kartach ksiąg w Apokalipsie,
Gdy trąby zagrzmią, fale wstaną wzdęte,
A Bóg światowi powie: „W gruzy syp się!“
A grobom powie: „Stójcie odemknijcie!“
A tym sufitom: „Skrzydłami się nieście
W niebo, bo z myśli i z nieba jesteście!“

Oktawy te są hołdem dla wielkiej sztuki, a zarazem świadectwem, że nad poetą trwał czar Apokalipsy: Bóg, który — jak w wizjach Apokalipsy — światu powie: „W gruzy syp się!“, a dziełom sztuki: „Skrzydłami się nieście W niebo, bo z myśli i z nieba jesteście!“ to „Bóg ludzi wielkich“ — „Bóg potęgi, wzniosłości i piękna“, którego wizerunek skreślił poeta w piątej pieśni.

W obrazowaniu „Beniowskiego“ ślady Apokalipsy są widoczne. Oto w jaki sposób Słowacki przedstawia duchowy rodowód Polek. Poeta sięga aż do „duchów otchłani“ i otwiera światy, z których polskie kobiety

„przez wiek do nas cały
Z tych ojczyzn jako anioły leciały“.

I „Anhelica,

W Aniele nagle ziemską przemieniona —
Gdy szatan spadał tak, jak błyskawica,
I kłębem dymnym czarnego ogona
Trzecią część srebrnych gwiazd i ćwierć księżycą
Zrzucił — w tym deszczu ognistym zrzucona...“⁴⁾

Ten obraz jest artystycznym przetworzeniem wizji apokaliptycznej: „I ukazał się drugi znak na niebie: a oto smok rydzy... a ogon jego ciągnął trzecią część gwiazd niebieskich i rzucił je na ziemię...“ (R. XII. 3—4).

⁴⁾ J. Słowacki, Dzieła, wyd. Piniego, t. I, str. 289. (Luźne ustępy — VII).

Wzmianka o

„ogniu, który czyści
Ludzkie miłości, a w powietrzu gore...“¹⁾

jest reminiscencją apokaliptycznego „złota w ogniu doświadczonego“ (złoto — według nauki Kościoła — „oznacza gorejącą miłość Boga i bliźniego“), a porównanie: „I drżałem, że nią Bóg, jak słońcem ruszy“²⁾ przypomina obrazowe wyrażenie Syna Człowieczego z Objawienia: „... a poruszę lichtarz twój z miejsca swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił“. (R. II. 5).

Zjawiający się przed rzezią ukraińską upiór stepowy, „niby zespolenie dziewicy morowej z „Pieśni Wajdeloty“ i niosącego głowę w ręku Bertrana de Born z „Boskiej Komedji“³⁾ posiada biały nóż zamiast języka — podobnie jak anioł Apokalipsy, z którego ust „miecz z obu stron ostry wychodził“ (symbol kary i — klęski, plagi).

Jaki ślad w obrazach „Beniowskiego“ zostawiła Jeruzalem niebieska i księga apokaliptyczna, o tem będzie mowa niżej.

Mistyka Słowackiego a pisma św. Jana.

W okresie mistycznym zacieśnia się jeszcze związek Słowackiego z Apokalipsą (i z innymi pismami św. Jana), która poecie twórczość i życie „Janowych widzeń ozłaca zapalem“. Tak np. myśl Anieli (która „Doszła, do czego świat po objawieniach Dojdzie...“), że

„świat ten jest duchów robotą,
Prac naszych wieczną księgą, z kłamrą złotą,
Zamkniętą przez Chrystusą...“⁴⁾

podwójnie można związać z Apokalipsą. Po pierwsze: obraz świata jako księgi kłamrą złotą „zamkniętej przez Chrystusa“ jest modyfikacją księgi apokaliptycznej, zapieczętowanej „siedmią pieczęcią“ („vidi... librum... signatum sigillis septem“), a przez Chrystusa — otworzonej (R. V. 1—9). Myśl sama zaś, że jest on „Prac naszych wieczną księgą“, jest silnem echem żądań Chrystusa w Objawieniu: prac (labores), działania, wysiłku, czynów (opera — które to wyrażenie nie bardzo ściśle oddają dziś Wujkowe „uczynki“). Idea pracy, trudu, wysiłku, która w twórczości poety-mistyka ma znaczenie dominujące, zarodki swe posiada — być może — w Apokalipsie św. Jana. Jeżeli Słowacki przyjmował eschatologję Apokalipsy (streszcza ją w Liście do Rembowskiemu), słusznie więc chyba można przypuszczać, że śledził też i zgłę-

¹⁾ Tamże, str. 290.

²⁾ Tamże, str. 290.

³⁾ J. Kleiner, Juliusz Słowacki, t. III, przyp. 2. na str. 344.

⁴⁾ J. Słowacki, Dzieła, wyd. Piniego, t. I. str. 289.

biał troskliwie środki, które według tej księgi wiodą do złotej, słonecznej Jeruzalem. A jak nie lubił krępować ściśle swej wyobraźni, swego arcyzmu, rzeczywistością historyczną — tak też swobodnie i dowolnie wyjaśniał i zastosowywał w swej twórczości symbole, a nawet myśli Apokalipsy, kierując się przede wszystkim kryterjum artystycznym oraz — w okresie mistycznym — Sprawą Bożą. Tak się stało z postulatem pracy, wysiłku i czynu Apokalipsy. W „Beniowskim“ wykwił z niego porywający „wielki czyn“; w utworach epoki mistycznej różną otrzymuje szatę poetycką i różne wcielenia — a nadto ujęty jest w duchu filozofii mistycznej poety. Jak Słowacki pojmował pracę, wysiłek ducha — tworzenie form nowych — powszechnie wiadomo. Na tem miejscu zastanawia mnie tylko geneza tej idei. Jak stwierdza prof. Kleiner, działał tu przykład Saint Martina, „który odrodzenie pojmował jako trud ciężki“ i przestrzegał przed „modlitwą tchórza i chęcią uzyskania wszystkiego bez pracy“. „Niemasz modlitwy innej, jak działanie, jak ta modlitwa, co ściąga działanie i jednoczy się z działaniem“. „Podobnie jak Saint Martin, żąda Słowacki poznania woli Bożej czy też — poznania „celów finalnych““. Lecz Słowacki nad swą nauką chce zapalić „lampę celów ostatecznych — i podług św. Jana — rozwiązać przeznaczenie prac duchowych na globie“. A w momentach, w których podkreśla postulat trudu i wysiłku — albo powołuje się na Apokalipsę, albo parafrazuje nawet odnośne jej miejsca. We Fragmentach filozoficznych powiada: „Te tylko (duchy), które, jak mówią ewangelisci, w ciałach znajdują się końcowi świata przytomni, te — podług widzenia Apokalipsy — jako męty i najleniwsze z duchów treści, będą wrzucone w jezioro siarki gorejącej, aby się tam przetrawiły, nim do nowej pracy z formą zostaną powołane“. O silniejszej jednak łączności idei wysiłku w doskonaleniu się z Apokalipsą świadczą zwrotki wiersza „Ty głos cierpiący podnieś...“:

„Nie mów — leniwych duchów nie budź rzeszy,
 Bobyś obudził ogień nienawiści!
 Kto grzeszny teraz, niechaj jeszcze grzeszy —
 A kto jest czysty, niech się jeszcze czyści.
 Czas bliski, który święte z nas pocieszy,
 A złymi pogna, jak wiatr chmurą liści —
 I będą się, jak zwiędły liść, sypali
 W czarne jeziora, które duch zapali“.

„Biada tym...“, kończy poeta, którzy „o dar ducha do nieba kołącą“, „nie wzięwszy go czynem i pracą“. Odpowiednikami tych myśli są wersety Apokalipsy: „...czas blisko jest. Kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi: a kto jest w plugastwie, niech jeszcze plugawieje: a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion: a święty, niech jeszcze będzie poświęcon. Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest,

abym oddał każdemu, według uczynków jego“ (R. XXII. 10—12), „Lecz bojaźliwym, i niewiernym, i obmierzłym... część ich będzie w jeziorze gorającym ogniem i siarką...“ (R. XXI. 8). Jeżeli Apokalipsa nie była główną podniętą dla poety w podjęciu postulatów pracy i wysiłku, i w postawieniu go na czele swej mistyki czynnej, to przynajmniej wspierała go i podsycala wydatnie: poeta mógł się powołać na Pismo św., że Syn Człowieczy w Apokalipsie wymaga od człowieka czynów, wysiłków — nie modłów¹⁾. „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczynęli od prac swoich: abowiem uczynki ich za nimi idą“ (R. XIV. 13)²⁾. Nie jest chyba bez znaczenia i ta okoliczność, że w Listach (które poeta znał dobrze — trzy wersety wypisał sobie z nich w raptularzu) ten ukochany przez poetę Święty poleca oprócz miłości — czyny. Wystarczy przytoczyć takie zdanie św. Jana: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem (opere) i prawdą“ (L. I. 3¹⁸⁾).

Gdy poeta np. w „Genezis“ poucza: „Duch wszelki naprzód idący... przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił... wpisany jest w księgi żywota“, czujemy, jak mocno wiąże swą eschatologję z wizjami Apokalipsy. Według niej bowiem ci tylko wejdą do Jeruzalem niebieskiej, którzy są „wpisani w księgi żywota“. Zwrot ten częsty jest w Objawieniu św. Jana. Dlatego też i Słowacki nieraz się nim — w tym duchu — posłużył. W rozdz. XX. Objawienia czytamy: „...i drugą księgę otworzono, która jest żywota: i osądzono umarłe z tego, co napisane było w onych księgach wedle uczynków ich“. „I który się nie nalazł napisany w księgach żywota, wrzucon jest w jezioro ogniste“ (12, 15) „Kto zwycięży... nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota“ (R. III. 5) i t. p. Podobnie u Słowackiego np. w „Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości“:

„Abyśmy już nie byli z ksiąg żywota wyjęci
Dla naszych ran i zmazy!“

W Królu - Duchu :

„Na te muzki często fala łowi
Duszę, w żywota niewpisaną księdze...“

A w „Ks. Michale Twerskim“ :

„I byłem znowu w księgi żywota wpisany“ (Sc. III.).

W ścisłej łączności z myślami pism św. Jana pozostaje nacisk, jaki Słowacki kładzie na stronę intelektualną, pozna-

¹⁾ Postulat wysiłku silnie występuje w Apokalipsie choćby tylko w zwrocie: „Kto zwycięży...“, warunkującym osiągnięcie celu ostatecznego, a powtarzającym się — około 10 razy.

²⁾ Jakgdyby odbiciem tej myśli jest zdanie Tłumacza Słowa: „...a jeżeli w niebiosach stają przed sądem Boga czyny nasze...“.

niową — na ideał poznania — uczestników Sprawy Bożej, oświeconych łaską Ducha św. Św. Jan pisze: „Lecz wy pomazanie macie od Świętego i wiecie wszystko. Nie pisałem wam jako niezającym prawdy, ale jako ją znającym...“ (L. I. 2²⁰⁻²¹). „Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy... Wiemy, iż z Boga jesteśmy... I wiemy, iż Syn Boży przyszedł i dał nam sens, abyśmy poznali prawdziwego Boga...“ (L. I. 5¹⁸⁻²⁰). Takim samym tonem, podobną myśl rozwijając, przemawia Słowacki:

„Świat nam duchowy stanął otworem,
Widzim, skąd moce te biega,
Które tu snem są, albo upiorem,
Lub ogniem Ducha Świętego...
.

Wam wszystko nowe rozkwita —
Jaśni się forma na świecie —
Świat — szuka, a wy już wiecie
.

Wam się już listek różany
Tłumaczył z nauki słowa —
Wam już oto noc majowa,
Przez owadów Święte Jany,
Muszeczki swe jakieś złote,
Apokalipsy śpiewała.
We wszystkim już myśli chwała...“¹⁾

Nie od rzeczy może będzie wspomnieć o poglądzie Słowackiego na światło, barwy i ogień — i jego stosunek do myśli św. Jana. Słowacki zaznacza często — od czasu „Poety i natchnienia“ — że tęczowość jest upadkiem światła (jego rozkładem — według nauk przyrodniczych), a światłem najwyższym stopieniem wszystkich farb w czystym bezkolorze. Przeciwnością światła, czynnikiem ożywczym — jest ogień niszczący. Lecz światłu przeciwstawia też Słowacki inny czynnik — ciemność. „Przeciwstawienie ognia piekielnego jako czynnika rozkładu, jako siły niszczącej i grzesznej, światłu niebieskiemu — od wieków znane jest chrześcijańskiej myśli religijnej“. Lecz ujęcie Boga jako światłości czystej, najwyższej, w przeciwstawieniu do ciemności występuje silnie we wszystkich pismach św. Jana: tak w Ewangelji, jak w Apokalipsie i w Listach. W Ewangelji czytamy słowa Chrystusa: „Jam jest Światłość świata: kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“ (Jan VIII¹²)²⁾. W Apo-

¹⁾ Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej.

²⁾ A w Prologu Ewangelji św. Jana: „W Nim (w Chrystusie) był żywot, a żywot był światłością ludzi: a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły“.

Rozważał te słowa głęboko Słowacki. W objaśnieniu „Genezis z Ducha“ pisze: „Ewangelja o Bogu mówi: W Nim był żywot, a żywot był oną światłością=ludzką...“.

kalipsie słoneczne miasto Jeruzalem nie potrzebuje słońca ani księżycy „abowiem światłość Boża oświeciła je, a świeca jego jest Baranek“¹⁾, „bo je Pan Bóg oświecać będzie“²⁾. W Listach zaś głosi św. Jan: „Bóg jest światłością: a żadnej ciemności w nim nie masz“ (L. I. 1³⁾).

Tak samo niemal Słowacki powiada: „Światło jest czystą formą świętości, a myśmy go jeszcze w prawdziwości jego nie widzieli — oprócz na twarzy przemienionej Chrystusa“³⁾.

Najwyższy stopień udoskonalenia duszy ludzkiej, zbliżenia jej do Boga, jest — według św. Jana — światłością, ta zaś rodzi się z miłości. „Kto miłuje brata swego w światłości mieszka... Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach jest i w ciemnościach chodzi, a nie wie gdzie idzie: iż ciemności zaślepiły oczy jego“ (L. I. 2⁹⁻¹¹⁾ „Synowie światłości“ zaś są „synami Bożymi“.

Te myśli św. Jana znajdują się w nauce Słowackiego, dzielącej duchy na takie „które wybrały za formę światło“ i na takie „które obrały objawienie się w ciemności“ i stawiającej za cel ostateczny przyszłości rozjaśnienie globu⁴⁾.

W myśl poglądów tego apostoła i ucznia Chrystusa u Słowackiego źródłem światła jest miłość⁵⁾. W miłości zaś duchy są twórcze i — synami Bożymi⁶⁾.

Na dowód, że pisma św. Jana silnie oddziaływały na mistykę Słowackiego — w której pierwiastek religijny odgrywał rolę zasadniczą — przytoczę jeszcze jeden fakt. Słowacki, utożsamiając Chrystusa z Jehową, idzie nie tylko torem Swedenborga i Junga Stillinga i opiera się nie tylko na jednym zdaniu św. Jana; „Boga Ojca nie widział nikt“. Myśl takiego utożsa-

W Dzienniku poety zaś znajdujemy taki podział poezji: „...Woda... Ogień...

Światło (cała słoneczna, święta — początek w Ewangelji*) — spokojna“). *) Św. Jana.

¹⁾ R. XXI. 23.

²⁾ R. XXII. 5.

³⁾ List do Rembowskięgo.

⁴⁾ Ziemia „po wiekach, duchem miłości przepracowana i rozpromieniona, zabłyszczy ogniem dwunastu drogich kamieni w rozpromieniach, w jakich ją widział Jan Święty, na otchłani wieków gorząca“. (Genezis z Ducha).

⁵⁾ Np. w Teogonji:

„To na początku było, gdy z miłości
Przez miłość duchy w Ojcu zaświeciły...“

(J. Słowacki, Dzieła, wyd. Piniego, t. I. str. 621).

„Pierwsze uczucie ducha w miłości i woli, gdy się odłączył od Boga, było snem ciemności“. (Dziennik. 12. I. 1849).

⁶⁾ Np. „Anioł duch zlatywał tu, z łona ducha Ojca wydany, aby odświecił Bogu i był nieśmiertelny, aby w miłości, świecącej we wnętrzu swoim, był twórczy, aby w tworzeniu światłych i nieskończonych form uradował się, jako syn Boży, nieograniczony w potęgach objawiania miłości“ (Dziennik. 29. IX. 1848).

mienia znalazł poeta w samym Piśmie św. — właśnie w Ewangelji św. Jana: „A gdy tak wiele cudów czynił (Chrystus) przed nimi, nie uwierzyli weń, aby się wypełniła mowa Izajasza proroka, którą powiedział: Panie, któż uwierzył słuchowi naszemu?... To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę Jego (Chrystusa) i mówił o Nim“ (Ewang. św. Jana XII³⁷⁻⁴¹). Dla objaśnienia tego miejsca (zresztą dość jasnego) przytoczę słowa ks. Władysława Szczepańskiego, prof. Papieskiego Instytutu Bibl.: „Izajasz oglądał chwałę samego Boga Jahwy (6¹⁻⁵); Pan Jezus zaś, zdaniem Jana, jest właśnie tym Bogiem, który się Izajaszowi objawił“¹⁾. Z dużym prawdopodobieństwem możnaby twierdzić, że źródłem wspólnym poglądów Swedenborga, Junga Stillinga i Słowackiego były zdania św. Jana²⁾.

Nic dziwnego więc że Słowacki utożsamieniem takim nie zmieniał dogmatu o Trójcy św., idąc — za św. Janem.

¹⁾ Ewangelje i Dzieje Apostolskie. Przełożył i objaśnił ks. Władysław Szczepański T. J., prof. Papieskiego Instytutu Bibl. Kraków 1917. Str. 554, przyp. 5.

²⁾ Widoczne to jest w ustępie odpowiednim Swedenborga, przytoczonym przez prof. Kleinera w przekładzie francuskim Moëta (J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV₂, przyp. 1 na str. 306): „...L'Écriture Sainte enseigne que Dieu le Père n'a jamais été vu ni entendu...“

W tem zdaniu Swedenborg opiera się niewątpliwie na słowach Chrystusa w Ewangelji św. Jana: „I nie słyszeliście nigdy głosu Jego (Boga Ojca) aniście osoby Jego widzieli...“ (Wulgata: „...neque vocem eius unquam audistis neque speciem eius vidistis...“ R. V³⁷). [Nie wchodzę tu w istotę rzeczy, że Bóg objawił się w Trójcy — np. w czasie chrztu Chrystusa nad Jordanem „Jest to pierwsze widzialne objawienie się całej Trójcy Przenajświętszej: Bóg Ojciec w głosie, Syn Boży w ciele ludzkim, Duch Św. pod symbolem cichego lotu gołębiczy“ — powiada ks. Wł. Szczepański w objaśnieniu do III¹¹ Ew. Mat. — l. c. str. 26].

Słowacki, utożsamiając Chrystusa z Jehową, nie modyfikuje dogmatu o Trójcy św., nie zlewa pierwszej Osoby Boskiej z Drugą — głosi tylko, że postaci, pod którymi Bóg ujawniał się ludziom widzialnie, przyjmowała druga Osoba Boska, Syn Boży — nie Bóg Ojciec. A do takiego ujęcia rzeczy znalazł Słowacki podstawę — właśnie w Ewangelji św. Jana. Przytoczę z niej jeszcze dwa zdania. Np. w rozdz. VI⁴⁶ mówi Chrystus: „Nie iżećby kto Ojca widział, oprócz tego który jest od Boga, ten widział Ojca“ (t. zn. Chrystus — „Ten jeden widział i widzi Boga Ojca swojego w jego istocie...“ objaśnia to miejsce ks. Menochjusz, l. c. t. IV. 289), a w rozdz. XIV^{8,9}: „...Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami; a nie poznaliście mię? Filipie, kto mię widzi, widzi i Ojca“.

Prof. Kleiner zaznacza, że „takie utożsamienie Jehowy i Chrystusa... dalekie jest i od ducha Pisma św. i od nauk Kościoła“. Jeżeli jednak nauka Kościoła przyznaje, że np. Bóg, którego widział Izajasz — to był „zdaniem Jana“ sam Chrystus — to możnaby twierdzić, że takie utożsamienie nie jest dalekie, jeżeli nie od ogólnego ducha, to od poszczególnych zdań Pisma św.

Poeta i natchnienie.

W dialogu poety z Atessą wzorował Słowacki postać Matki Boskiej i Pani Słowa (nie identyfikując ich narazie) na obrazie niewiasty apokaliptycznej. Lecz sprawę tę — wykazaną i przedstawioną wyczerpująco — pomijam. Udział Apokalipsy jednak w „Poecie i natchnieniu“ nie ogranicza się do symbolu niewiasty.

Pomysł miecza, którego nie dźwignie nikt — prócz Chrystusa, jest przemianą motywu apokaliptycznego. Św. Jan widzi w ręku Boga księgę, zapieczętowaną „siedmią pieczęci“... A nikt „ani w niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią“ nie mógł jej otworzyć — tylko Chrystus-Baranek, który „odkupił nas Bogu przez krew“ Swoją (R. V. 1—9); temu zawdzięczał św. Jan widzenia na niebiosach. Pod wpływem tego obrazu w dialogu poety z Atessą — z księżyca

„wielki miecz płomienny strzela,
Nazwany w niebie niebieskim nazwaniem,
Przed którym zdrzy i fałsz i pokusa;
Lecz nikt nie dźwignie miecza — prócz Chrystusa!
On na nim ręce skrwawione położy
Potem podniesie — i trzy razy mieczem
Niebiosą całe rozetnie, otworzy“.

Następnie maluje poeta obraz niebios w stylu Apokalipsy: oto Święci Pańscy w jednej stronie, podobni „chmurze słonecznej“, „Marja stać będzie w słońcu“ (w Objawieniu „obleczona w słońce“), zwijając tęcze na złotem wrzecionie, „A po tych tęczach aniołowe konie Będą latały“ — (niby hufiec konny Chrystusa na niebie w R. XIX. Apokalipsy) „a szatan, jak zmija“ (apokaliptyczny ma też postać „węża starego“) Będzie je straszyl...“
Obraz, w którym

„...na niebie wyjdzie anioł błądy
Z lampą
To mówiąc lampę wrzuci w krwi jezioro“

jest świadomą aluzją do anioła Apokalipsy, który wyszedł na niebo i wylał „czaszę swą na rzeki i źródła wód: i stała się krew“. (R. XVI. 1—4).

W dialogu poety z Atessą znajdujemy też wizję Jeruzalem niebieskiej, zstępującej od Boga, wizję, która tak doniosłą rolę odegrała w twórczości poety-mistyka. Nęciła ona serce i umysł poety-myśliciela, więc postawił ją za cel ostateczny polskim hufcom Chrystusowym. Z początku jednak w pierwszym rządzie złota, słoneczna, z drogich kamieni zbudowana Jeruzalem porwała wyobraźnię poety — i dlatego też obraz jej powtarza się w przepięknych odmianach tak często: znajduje się już w „Beniowskim“, a nawet — w „Fantazym“, choć tu miasto z drogich klejnotów nie jest jeszcze Jeruzalem, lecz tylko — stolicą śmierci. Fantazy mówi do Rzecznickiego:

„Śmierć ma tebańską stolicę stubramną —
 Jedne są bramy, jak krwawe korale,
 Czerwone — inne są, jak perły białe —
 I białe, bez ran, duchy przez nie wchodzą“. (Akt IV. sc. 4).

W XIV. pieśni „Beniowskiego“ tak ją przedstawia poeta:

„...świat ich już był opalem
 I tęczą, i gwiazd pełną, i promieni,
 Za którą złota stała Jeruzalem,
 Drzew szmaragdowych pełna i kamieni,
 Z których jeden jest męczeńskim koralem
 I ciągle od krwi polskiej się czerwieni —
 A bramy, co się przed polskimi były
 Odemkną — z łzy są jednej, z jednej perły“.

A w „Poeście i natchnieniu“:

„...Oto wielkie rozwidnienie
 Ducha rozlewa się. O, Jeruzalem,
 Ubrana w żywe błękitu promienie,
 Schodzi... a mur jej perłą — wał koralem...
 Pierwszy duch, który słońce zrobił cieniem
 Dla ziemi — a tę dla słońca opalem,
 Już urodzony...“

Wizja ta powtórzy się w „Zborowskim“, a w „Królu-Duchu“ zjawi się Dobrawnie — „Jad-widzi“¹⁾. A pierwowzorem tych wszystkich wizyj jest następujący obraz z Apokalipsy: „I zaniósł mię (św. Jana anioł przewodnik) w duchu na górę wielką i wysoką, i okazał mi miasto święte Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga, mające jasność Bożą... A było budowanie muru jego z kamienia jaspisu: a samo miasto złoto czyste, podobne szkłu czystemu. A fundamenty muru miasta ozdobione wszelakim kamieniem drogim. Pierwszy fundament jaspis, wtóry szafir, trzeci kalcedon, czwarty smaragd... A dwanaście bram są dwanaście pereł, każda z osobną: a każda brama była z jednej perły: a ulica miasta złoto czyste, jako szkło przezroczyste... A miasto nie potrzebuje słońca, ani księżyca, aby świeciły w nim: abowiem jasność Boża oświeciła je...“ (R. XXI. 10—27).

Zawisza Czarny.

Duch Kiejstuta Jagielle

„Jakąś Moskwę przypomniał, nad czerwoną parą
 W czepcach złotych siedzącą, niby wiedmę starą,
 Od której strach, jakoby na wieki rozwlekły...“ (Sc. 1).

Moskwa ta — powiada prof. Kleiner — „podobna się zdaje drzewom-czarownicom, nad jeziorkami strzegącym drogi ku matecznikowi“. W silniejszym jednak stopniu przypomina miasto-wszetecznice „która siedzi nad wodami wielkimi... na

¹⁾ Pieśń IV. rapsodu o Mieczysławie.

czerwonej bestyjej... przyobleczona była w purpurę, i w karmazyn i uzłoccona złotem, i drogim kamieniem... A niewiasta... jest miasto wielkie...“ W fantazji poety, który kształtował miasto „nad czerwoną parą, w czepcach złotych“, tkwiły przedewszystkiem elementy tej wizji (z R. XVII. 1—4 i n.).

Uspokojenie.

W potężnej wizji „Uspokojenia“ zaznaczył się również wpływ widzeń świętojańskich — w nastroju i w niektórych motywach. Nie jest przypadkiem, że poeta złączył swój utwór ściśle z imieniem św. Jana. Tłem jest głównie ulica Świętojańska, kościół katedralny św. Jana, „trójca świecących wież św. Jana“... Wszak Słowacki „poezję Starego Miasta wiązał z jasnowiedzeniem wypadków r. 1861 i 1863“.

„Wicher jakiś, z aniołów urobiony Pańskich
Oderwany, jak skrzydło z widzeń świętojańskich,
Przeźroczysty jak brylant, a jak ogień złoty...“

świadczy również o świadomem, lecz samodzielnem i genialnem nawiązaniu do tych widzeń. „Wicher... przeźroczysty jak brylant, a jak ogień złoty“ — to poetyckie przetworzenie „złota czystego, jako szkło przeźroczonego“.

Gdy „kościół zadrży od stóp aż do skroni“ wtenczas „krzyk jeden jak burza ponura... wyleci jak koń śmierci¹⁾, zerwany z wędzidła...“

„A miasto co? — Słuchając z wyciągniętą szyją,
Powie, że tam się ciemni aniołowie biją.
Że tam szatan, ogniste przywoławszy moce,
Koń swój brązowy ciska i piorun gruchoce —
.
. że księżyc, na niebie odkryty,
Pokaże tę ulicę pustą, lud wybity,
Piorun zagasty, walkę okropną skończoną,
Ulicę całą ciemną i krwią zadymioną...“

A w tych opowieściach miasta słyhać znowu echa obrazów z Apokalipsy. „Koń brązowy“ to — apokaliptyczny „koń rydzy (ryży, brązowy), a który na nim siedział dano mu jest, aby odjął pokój z ziemi, a iżby jedni drugie zabijali i dano mu miecz wielki“ (R. VI. 4). Ulica z ludem wybitym przypomina obraz miasta apokaliptycznego po straszliwych walkach („A ciała ich leżeć będą na ulicach miasta wielkiego...“ R. XI. 8).

Król - Duch.

Wizje Apokalipsy zostawiły ślady w obrazowaniu „Króla-Ducha“. W rapsodzie pierwszym, którego bohaterem jest Popiel, wcielenie ducha heljoniczne, odezwało się echo groźnych

¹⁾ Por. ustęp w „Poemacie Piasta Dantyszka“.

obrazów Objawienia, harmonizujące z nastrojem tej części poematu. Gdy Popiel zapowiada:

„Morza się cofną, góry pójdą pyłem
I świat się komet deszczami zatrwoży —
Gdy duchem spełnię, co ciałem spełniłem“

w wyobraźni naszej odżywają obrazy z Apokalipsy np.: „Oto się stało wielkie trzęsienie ziemi... a gwiazdy z nieba upadły na ziemię, jako drzewo figowe zrzuca niedożrzałe figi swoje, gdy od wiatru wielkiego bywa zatrząsione: a niebo odstąpiło jako księgi zwinione; a wszelka góra i wyspy z swoich miejsc poruszone są...“¹⁾ albo: i „stało się wielkie trzęsienie ziemi, jakie nigdy nie było, odkąd ludzie byli na ziemi: takowe trzęsienie tak wielkie... I wszelka wyspa uciekła i góry się nie znalazły“²⁾.

Tak samo niektóre wizje Popiela np.

„Niebiosa — pełne widziadeł i twarzy
Słonecznych może z krwawemi oczyma“ — i t. p.

mają styl i nastrój groźnych widzeń Apokalipsy.

Miasto, które Dobrawnie zjawia się we śnie³⁾, ustylizowane jest podług wizji Jeruzalem niebieskiej. Według tego wzoru⁴⁾ posiada bruki ze „złotego kamienia, jak słońce“, „na fundamentach jakiś blask — ten samy, który w kamieniach drogich ziemskich gore“, „jakgdyby z jednej perły były bramy“, „za wrotyma słoneczne przepaście“, gmachy zaś „ze szklanego złota“.

„Prawdziwy świata Archanioł“, który wyjedzie „zorzy okryty szkarlatem Na białym koniu, aniołom na przedzie...“⁵⁾ to świadoma aluzja do wojska anielskiego „na koniach białych“, z Chrystusem na czele (R. XIX. 11—14).

Porównanie „O przyjdź miesiąca i złodzieja śladem“⁶⁾ można zestawić z porównaniem Apokalipsy: „...przydę do ciebie jako złodziej, a nie poznasz, której godziny przydę do ciebie“ (R. III. 3)⁷⁾, obraz fragmentu V.⁸⁾, w którym „konie broczą znowu w krwi aż do wędzideł“, z opisem plag, gdzie „deptano kadź przed miastem i wyszła krew z kadzi aż do wędzidł końskich...“ (R. IV. 20), wizję, w której

„Lekki, jak chmura, stanął Pan przytomny
I zaczął się chór świętych na obłoku...“⁹⁾

¹⁾ R. VI. 12—16.

²⁾ R. XVI. 18—20.

³⁾ Pieśń IV. rapsodu o Mieczysławie.

⁴⁾ Por. ustęp. w „Poecie i natchnieniu“.

⁵⁾ Raps. II. 43.

⁶⁾ Pieśń IV. (zwr. 16) rapsodu V.

⁷⁾ Podobnie w rozdz. XVI. 15.: „Oto idę jako złodziej“.

⁸⁾ J. Słowacki, Dzieła, wyd. Piniego, t. I. 366.

⁹⁾ Odmiany tekstu rapsodu V. Wyd. Piniego. t. I. 615.

z częstemi w Apokalipsie obrazami Pana na obłokach z świętymi — oraz chórem cytrzystów ¹⁾, porównanie zaś:

„...zawołała
Tym głosem, którym wodospad rozpacza“ ²⁾

z częstym zwrotem Objawienia — „głos jego jako głos wiela wód“. Wzmianka o „księdze żywota“ ³⁾ stoi w ścisłym związku z eschatologią poety, przyjętą z Apokalipsy ⁴⁾.

* * *

Różne były pobudki, które skłoniły poetę do tego, że władcę narodu polskiego, w zaraniu jego dziejów, uczynił tyranem i okrutnikiem. Złożyła się na to historjografja autora „Lilli Wenedy“, który przyjmował teorię najazdu w wyłonieniu się państwowości polskiej; stąd płynęło przedświadczenie, że władzę można osiągnąć przerażeniem. Poeta martyrologji polskiej był przekonany, że największym skarbem narodu jest „odporność na śmierć i na mękę“ — ideał Księcia Niezłomnego. Pogląd taki mógł wzmocnić poniekąd i towianizm, uznający „docisk“ za środek hartowania cnót i mocy ducha. „Odpychając metody docisków w terażniejszości — Słowacki uprawniał je w przeszłości zamierzchłej, z której oddawna wiało ku niemu tchnienie grozy“ ⁵⁾.

Lecz na koncepcję straszego władcy pogańskiego (jeszcze) narodu mógł wpłynąć jeszcze jeden czynnik: pro-roctwo Apokalipsy, zapowiadające poganom straszego

¹⁾ Np. RR. XIV., XV. i in.

²⁾ Fragment II. w wyd. Piniego, t. I. 363.

³⁾ Odmiana tekstu rapsodu V., p. I., zwr. 17.

⁴⁾ Być może, że i pomysł imion rzytych na murze i pisanych „na znamion purpurze i na turkusie“ z jednej strony — a przez Boga „na górze“ z drugiej, pozostaje w pewnym związku z napisem imienia na kamyku w Apokalipsie.

Motyw rycia imienia tajemnego zastosował Słowacki w „Konradzie Wallenrodzie“. Halban oświadcza starcom:

„To powiadam, abyście tutaj gdzie na drzewie
Zapisałi to imię — o którym nikt nie wie...“

„Czy jest to tylko słowo czaru? Czy tajemnicze imię Boga w duchu kabalistyki? Czy utajone imię Litwy, analogiczne do imienia tajemnego Romy, które przypomniał Ballanche, poeta tradycyj dawnych, które w pierścieniu Heljogabala wypisał Krasiński?“ — rozważa prof. Kleiner (Jul. Słowacki, t. IV₂ 339).

Otoż zdaje się, że źródłem jednego i drugiego obrazu Słowackiego jest następujący ustęp Apokalipsy: „Zwycięzcy dam mannę skrytą: i dam mu kamyk biały: a na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, jedno który bierze“. (R. II. 17).

Nie bez związku z Apokalipsą pozostaje i pomysł Krasińskiego w „Irydjonie“, w którym jest wiele motywów Objawienia; oprócz wspomnianego wyżej piętna na czole — Rzym odmalował Krasiński celowo podług apokaliptycznego miasta wszetecznego, tonącego w złocie, klejnotach i — w krwi męczenników.

⁵⁾ J. Kleiner, Juljusz Słowacki, t. IV₂, rozdz. 9.

męża na władcę. „A toby zwyciężył... — oświadcza Chrystus — dam mu zwierzchność nad pogany i będzie je rządził laską żelazną“ (R. II. 26—27); w R. XII. 5. niewiasta apokaliptyczna „porodziła syna męczyznę, który miał rządzić wszystkie pogany laską żelazną“. Teologowie różnie wyjaśniają ten symbol. Ci, którzy przyjmują, że niewiasta oznacza Matkę Boską, twierdzą — rzecz naturalna — że syn jej to Chrystus. Zwolennicy poglądu, że niewiasta symbolizuje Kościół, wyjaśniają, że synami jej są wierni. Władzę „laski żelaznej“ przyznają w całości Chrystusowi, częściowo zaś świętym. Niewiadomo, czyje zdanie podzielał Słowacki w głębi duszy. W twórczości artystycznej — jak wiadomo — nietylko motywy, lecz nawet proroctwa Apokalipsy przetwarzał swobodnie. Jest więc możliwem, że w czasie lektury Objawienia zrodziła się w jego duszy chęć, żeby tego straszego męża, zrodzonego z niewiasty apokaliptycznej, uczynić władcą narodu polskiego w czasach pogańskich. Więcej szczegółów o sposobie panowania tego władcy — oprócz ogólnikowego określenia „laski żelaznej“ — Apokalipsa nie podaje. Mogła więc być tylko podniętą do takiej koncepcji, wzmocnić sam pomysł tyrana, którego Słowacki kształtował częściowo według Nerona i Makbeta, częściowo na wzór Iwana Groźnego — a przede wszystkim według własnej wizji.

Za pewnem pokrewieństwem postaci Popiela ze strasznyim mężem apokaliptycznym przemawiałyby poniekąd i stosunek Popiela-pokutnika do matki miesięcznicy, „matki ciała“. Już w pierwszym rapsodzie Popiel rodzi się z niewiasty rozmiarów apokaliptycznych — Rozy Wenedy. A zobaczymy, jak wyglądają „narodziny“ Popiela-pokutnika, opowiedziane przez jego „matkę ciała“.

„Gdym cię ujrzała poczętego w Słowie

 Napadłam na ciebie
 I obwinęłam w matczyne ramiona
 I tak trzymałam — aż mię Pan na niebie
 Naszedł — i wyrwał ciebie z mego łona.
 Potem rzekł do mnie: „O powszednim chlebie
 Tego spaleńca — i Apoliona
 Ja będę myślał...“

Scena ta przypomina narodziny „syna męczyzny“ z niewiasty apokaliptycznej. „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce... I porodziła syna męczyznę, który miał rządzić wszystkie pogany laską żelazną: i porwany jest syn jej do Boga, i do stolicy jego: a niewiasta uciekła na pustynię, gdzie miała miejsce zgotowane od Boga, aby ją tam żywiono...“ (R. XII. 1, 5, 6). W jednym i drugim wypadku rzecz dzieje się na niebie. Jak w Objawieniu, tak i u Słowackiego rodzi się „syn męczyzna“ — nie dziecko. Jak

w Apokalipsie, tak i w „Królu-Duchu“ Bóg porywa nowonarodzonego i sam pomyśli o jego „powszednim chlebie“. Lecz podczas gdy niewiasta apokaliptyczna zajęła miejsce zgotowane przez Boga na pustyni, dokąd uciekła na skrzydłach orła, to w Królu-Duchu inny los spotkał „matkę ciała“ Popiela (choć mimo wszystko podobny motywem osamotnienia — w Objawieniu na pustyni, u Słowackiego na księżycu) za karę, że chciała pomóc swemu synowi, wbrew woli Boga, w uzyskaniu kształtu doskonalszego, który każdy zdobyć sobie powinien trudem własnym, Bóg ją „okuł w srebrne lodowe łańcuchy“.

Prof. Kleiner powiada, że „nazwanie jej matką, udział jej w dawaniu kształtu to echa Fausta goethowskiego, w którego części drugiej tajemnicze matki kształt nowy dają duchowi Heleny trojańskiej¹⁾. Bądź co bądź jednak w stosunku Popiela do Boga i do matki w „mieście gnostycznym“ odbiło się echo motywu Apokalipsy — tak jak nie pozostało obojętne jej proctwo dla pomysłu tyrana.

* * *

Prof. Kleiner pisze, że sen Mieczysława o dwunastu aniołach „utrzymany jest w stylu Apokalipsy oraz wizji Ezechjela o czterech zwierzętach, które oznaczać mają ewangelistów“.

Zdaje się jednak, że Słowacki nie kształtował snu tego według apokaliptycznej i Ezechjelowej wizji o czterech zwierzętach²⁾, lecz według widzenia z rozdz. VII. Apokalipsy. Św. Jan widzi tam dwanaście pokoleń, z których po dwanaście tysięcy pieczętują aniołowie „pieczęcią Boga żywego“. (R. VII. 3—8).

W stylu tego obrazu tworzy Słowacki sen Mieczysława. Jak w Apokalipsie św. Jan widzi dwanaście pokoleń — tak i Mieczysław ogląda „dwunastu ludów... twarze“.

Tak samo też, jak w widzeniu św. Jana — u Słowackiego pierwszy idzie anioł Judy³⁾.

Każdy anioł w wizji Mieczysława posiada symbol, ujmujący to, co wydał trud jego ludu⁴⁾. Najdoskonalszą „formę“, szczyt i wzór rozwoju etycznego wszystkich duchów, wydało pokolenie Judy — Chrystusa. Słusznie więc należy mu się pierwsze miejsce oraz — „słoneczny baranek“ jako symbol. Miano Baranka — oprócz drugiego skromnego imienia Syna

¹⁾ J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV, 418.

²⁾ W R. IV. 6—8 Apokalipsy: „...a w pośrodku stolice, i około stolice czworo zwierząt pełne oczu z przodku i z tyłu.

A zwierzę pierwsze podobne lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie zwierzę mające oblicze jako człowieka, a czwarte zwierzę podobne orłowi latającemu...“

³⁾ W Objawieniu — pokolenie Judy.

⁴⁾ Anioła Polski (jedenastego) wyjaśnia uwaga poety w raptularzu o charakterze narodów: „Zboże (Polska) pożytek...“ (Dzieła, wyd. Piniego, t. I. 529).

Człowieczego — szczególnie często daje Chrystusowi Objawienie!

Nie na tem jednak kończy się łączność snu z Apokalipsą św. Jana, a przede wszystkim z postacią jej autora. Oto Syn Człowieczy staje przed Mieczysławem i przemawia: „Janie! Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy... Zostań, aż przyjdę!“... „W duchu“ widział św. Jan objawienia, zesłane mu przez Syna Człowieczego na wyspie Patmos; wyrażenie „w duchu“ jest częste w Apokalipsie.

Szczególnie jednak ważne są słowa Chrystusa do Mieczysława: „Zostań, aż przyjdę!“ W Apokalipsie tych słów nie wyrzekł Syn Człowieczy do Jana; lecz powiedział je w Ewangelji na zapytanie św. Piotra o los przyszły św. Jana: „Panie, a ten (Jan) co? — Powiedział mu Jezus: Tak chcę, aby został aż przyjdę...“ (Ewang. Jana XXI. 21—22). Już pierwsi apostołowie Chrystusa stworzyli z tych słów legendę, że św. Jan nie umrze, że będzie żył aż do przyjścia Chrystusa na sąd ostateczny. Mimo, że św. Jan sam legendę tę rozwiewał¹⁾, nie straciła ona swej żywotności. Przyjął ją też Słowacki, lecz — przystosował do swej mistyki czynnej. Św. Jan — według poety — zostanie na ziemi, gdyż będzie wcielany aż do chwili przyjścia Chrystusa z królestwem Bożem.

„Chrystus przykazał zostać na ziemi Janowi aż sam powróci — a sam przyrzekł wrócić, aż gdy przyjdzie królestwo Boże...”

A jakoż ty sądzisz, że natychmiast wezmą do niebios aniołowie i uwolnią od wszelkiej pracy i od wszelkiego braterstwa?

Jeżeli Jan święty nie uwolnion jest i tęskliwie oczekuje wspólnie z duchy naszymi na przyjście Chrystusowe,

Aby się znów obaczył na łonie Pańskim, na wieczniku z apostołami...“²⁾.

Takie stanowisko poety zgodne jest z jego poglądem na świętych, nie uznającym „mieszkańców wiecznych wieczności“, zamieszkujących „niebiosa od lat kilku tysięcy“³⁾.

Mieczysław odpowiada na słowa Syna Człowieczego: „Panie, przyjdź!“...“ czyli dosłownem niemal powtórzeniem prośby św. Jana z Objawienia („Przyjdź, Panie Jezu“ R. XXII. 20) o zapowiedziane w Apokalipsie przyjście Chrystusa z Jeruzalem niebieską, której taki wspaniały, olśniewający obraz roztoczył Pan przed orlemi oczyma umiłowanego ucznia.

Zachodzi więc teraz pytanie, czy sen Mieczysława jest tylko „utrzymany w stylu Apokalipsy“ — jak twierdzi prof. Kleiner — a Chrystus „do Mieczysława przemawia jako do nowego Jana, nową widzącego Apokalipsę“, czy też ma on głębsze znaczenie w stosunku do Objawienia i przede wszystkim

¹⁾ W rozdz. XXI. 23 pisze św. Jan o sobie: „Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak chcę, żeby on został aż przyjdę...”

²⁾ List apostołowski, R. II.

³⁾ Wykład nauki (Dzieło filozoficzne), cz. I.

kiem do jego autora. A może Syn Człowieczy — według Słowackiego — przyszedł do Jana — wcielonego w postać Mieczysława, widzącego „teraz... ziemskie rzeczy“, jak niegdys widział niebieskie?

Słowacki głosił, że nawet św. Jan nie jest „uwolnion“ od wcieleń i pracy — podobnie jak duch Eljasza — Jana Chrzciciela, pomocnika Chrystusa, Syna Bożego. Za współczesne sobie wcielenie ducha Jana Chrzciciela uznał Mickiewicza. Czyżby nie pokusił się o wskazanie wcieleń ducha św. Jana, on, którego postać tego świętego z taką nieprzepartą czarowała siłą? Na to, że poeta sam upodabniał się do św. Jana, dowodów mamy dosyć. Np. w „Przedmowie do »Króla-Ducha«“ powiada o sobie, że „wiódł życie, można nazwać, pasterskie — bez trzody — świętemu Janowi w tem podobny, a wkrótce i widzeniami i świętą egzaltacją...“

A czy w życiu swem czystem nie starał się Słowacki być podobnym św. Janowi?

W poezji zaś już w koncepcję Anhellego, któremu dał twarz Chrystusową, włączył oprócz pierwiastków ducha własnego pewne rysy tego apostoła. Po Anhellim Mieczysław jest najpełniejszym autoportretem Słowackiego. Zobaczmy więc teraz, jaka łączność zachodzi pomiędzy Mieczysławem-Słowackim a św. Janem.

Najważniejszymi może cechami, zespalającemi postać Mieczysława-Słowackiego z św. Janem, są te istotne rysy duchowe, które widział i wskazał sam poeta u twórcy Apokalipsy: widzenia i święta egzaltacja. Jeżeli Syn Człowieczy odsłonił tajniki apokaliptyczne Mieczysławowi-Słowackiemu, to dlatego, że uczynił to najpierw dla św. Jana. A to uchylene zasłony przyszłości przed Mieczysławem-Słowackim było nagrodą za ofiarę, złożoną przez niego Bogu w modlitwie błagalnej: za ofiarę z życia własnego. A czy próśby podobnej i takiej ofiary ze swego życia nie złożył Bogu św. Jan Ewangelista, autor Apokalipsy? Oto co czytamy w Ewangelji:

„I przyszedli do niego (Chrystusa) Jakób i Jan, synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Uczycielu, chcemy, abys, o cokolwiek prosić będziemy, uczynił nam.

A on im rzekł: cóż chcecie, abych wam uczynił?

I rzekli: Daj nam, abychmy siedzieli, jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej w chwale twojej.

A Jezus im rzekł: Nie wiecie, ocz prosicie: możecie pić kielich, który ja piję? abo być chrzczeni chrztem, którym się ja chrzczę?

A oni mu odpowiedzieli: Możemy...“¹⁾ (Marek X. 35—39).

„Bóg przyjął dziecinną ofiarę modlitwy Słowackiego — i przyjął ofiarę Mieczysława. Obu dał życie bolesne — i obaj doszli wśród cierpień do rezygnacji.

¹⁾ Mat. Ewang. (XX²⁰—²³), podaje, że prośbę zanosila matka Zebedeuszów — ale w imieniu synów; stąd Marek opowiada wprost, że prośbę zanosil Jan z bratem swym Jakóben.

I obydwu wynagrodził to Pan odsłonięciem tajemnic genezyjskich i tajników apokaliptycznych przyszłości...¹⁾.

Tak samo przyjął Chrystus ofiarę św. Jana — życie tego apostoła było również spełnieniem prośby, „uczeń, którego Pan miłował“, stał się „ucześnikiem ucisku“: „...był biczowany przez Żydów, wrzucony do kotła, pełnego wrzącej oliwy, i na wyspę Patmos wygnany“²⁾.

Lecz zato — jak i za dziewiczość ducha („anhelliczność“ ducha Słowackiego) — wyróżnił go Pan, wywyższył ponad innych uczniów i apostołów: odsłonił mu przyszłość w widzeniach na wyspie Patmos — dał mu

„sen w księdze Pana
Wpisany... w ludach śniony dla przestrogi...“.

Modlitwa ofiarna i przyjęcie jej przez Boga oraz odsłonięcie tajników apokaliptycznych przyszłości w nagrodę to są momenty, które silnie zespalają postaci: Mieczysława, Słowackiego, Jana.

Drugą okolicznością, przemawiającą za złączeniem tych postaci, jest stosunek Słowackiego do Mickiewicza, który w dużej mierze przypomina stosunek Jana Ewangelisty do Jana Chrzciciela.

Dwóch Królów-Duchów przyznawał Słowacki narodowi polskiemu: jednym był sam Słowacki, drugim Mickiewicz. Poprzednie wcielenia ducha Mickiewicza to: Zorjan — Jan Chrzciciel — Eljasz... — a Słowackiego: Mieczysław — Popiel — Jan Ewang... Adam.

Jaki stosunek łączy te dwa wielkie, naczelne duchy w Polsce (gdzie poeta gromadzi wszystkie duchy stare), taki mniej więcej zachodzi między Janem Ewangelistą i Janem Chrzcicielem. Jan Chrzciciel był pierwszym, „gotował drogę Pańską, czynił proste ścieżki Jego“, a Jan Ewangelista był najpierw jego uczniem — tak samo Mickiewicz był „wielkim Pierwszym“ Słowackiego, który był jego następcą, a początkowo — nawet uczniem.

A jak później Jan Ewangelista wzniósł się najwyżej (jako uczeń Chrystusa, apostoł, ewangelista i prorok), najdoskonalej ujął i uwydatnił Bóstwo Chrystusa i ujrział przyszłość Kościoła i ludzkości, spojrział w „cele ostateczne“ — tak i Słowacki wybił się na stanowisko wodza narodu polskiego, stanowisko Króla-Ducha i apostoła Słowa, któremu Syn Człowieczy ukazał twarz anioła Polski przyszłej. Jest bardzo prawdopodobne, że analogię tę widział poeta i wskazywał już samem twierdzeniem, że duch Mickiewicza był poprzednio wcielony w Jana Chrzciciela.

¹⁾ J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV₂, 448.

²⁾ Ks. Wł. Szczepański, Ewangelje i Dzieje Apostolskie, przyp. 5. na str. 126.

ciela, a duch jego, Słowackiego, był również wcielony w tym czasie.

W pierwszej pieśni rapsodu o Mieczysławie mamy takie zestawienie.

Już dawniej poeta głosił: „Nie tworzę nic — lecz przypominam...“ Obecnie w „pełnej, bogatej wizji anamnetycznej, wywołanej pieśnią o Popielu, Wandzie i Zorjanie“, sięgającej „w pokłady najgłębsze pamięci metempsychicznej“, konstruuje obrazy, jakie sobie tworzy Mieczysław, pozbawiony wzroku, przyjmując, że ma on „z poprzedniego żywota reminiscencje rzeczy widzianych“¹⁾. Najsilniej wstrząsa i przenika Mieczysława-Słowackiego imię Zorjana: przypomina mu mękę Zorjana-Mickiewicza (na dworze Popiela-Słowackiego), ta zaś kojarzy się silnie z męką i śmiercią Jana Chrzciciela-Mickiewicza, znaną również — z anamnezy. Mieczysław-Słowacki stwierdza tu wyraźnie:

„Duch mój stary
Świętego Jana głowę miał na tacy,
I odtąd ciągle — na powietrzu, błądy
Widzi wzniesioną perłę Herjodjady...“²⁾.

Miejsce to zrozumiałe jest w łączności z Ewangelią. Herod kazał ściąć Jana Chrzciciela.

„I przyniesiono głowę jego na misie, a oddano dziewczce, (Salome) i odniosła matce swojej (Herodjadzie).

A przyszedłszy uczniowie jego, wzięli ciało i pogrzebli je: i przyszedłszy opowiedzieli Jezusowi“. (Mat. XIV. 11—12).

Ciało (i głowę) Jana Chrzciciela zabrali jego uczniowie, a uczniem Jana Chrzciciela był też — Jan, syn Zebedeusza, późniejszy Jan Ewangelista i autor Apokalipsy. Teraz dopiero rozumiemy słowa Jana-Mieczysława-Słowackiego: „Duch mój stary Świętego Jana głowę miał na tacy...“

W pieśni drugiej Mieczysław opowiada również dzieje swego ducha, poznane drogą anamnezy:

„Święci mówili, że Pan nie oszczędzi
Ducha mojego, lecz na wielkie bole
Puści — z hańb wielkich serca i owdowień
Próbując złota moich postanowień“³⁾.

Czy święci interesowali się losem ducha Mieczysława, na to — świadectw niema żadnych... Lecz że przyszłością św. Jana Ewangelisty zajmowali się święci-apostołowie, to wiemy z Ewangelji⁴⁾.

Uznanie Mieczysława-Słowackiego za wcielenie ducha św. Jana dziwnie zgadza się z millenaryzmem tego rapsodu: „W myśl poglądów millenarystycznych co lat tysiąc następuje

¹⁾ J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV₂, str. 453.

²⁾ Pieśń I. (zwr. 28) rapsodu o Mieczysławie.

³⁾ Oktawa 37.

⁴⁾ Por. wyżej.

moment zwrotny dla ludzkości“. Chociaż Słowacki nie przyjmował „teorii niektórych wyznawców reinkarnacji, że wogóle wcielenia następują co lat tysiąc“, uznając ten rytm w dziejach globu, wprowadzał go do dziejów Polski i swego ducha „i z momentami wzrotnymi ewolucji religijnej łączy te żywoty, w których czuje się rewelatorem religijnym“. „Nowe objawienie przyszło w w. XIX. — życie Mieczysława przypada na wiek X., a więc mniej więcej na część środkową minionej dotąd epoki chrześcijańskiej. Epoka ta według rachuby Towiańskiego obejmuje 2000 lat księżycowych...“¹⁾.

Życie zaś św. Jana, współczesnego Chrystusowi, przypada na sam początek tejże epoki.

Przyznanie postaci św. Jana miejsca w szeregu tych wcieleń ducha Słowackiego, w których poeta czuł się rewelatorem religijnym, a które łączyły się z momentami wzrotnymi dla ludzkości, odpowiadałoby również zasadzie trójcy, władającej konstrukcjami myślowymi poety-filozofa. Tak więc duch poety „Trójca z trzech osób z Ducha, z Miłości i z Woli złożony“, „trójca Król-Duch“²⁾ miałby trójcę wcieleń w epoce chrześcijańskiej: z początku (św. Jan), w połowie (Mieczysław) i w końcu (Słowacki)³⁾.

Zagadnienie wcielenia ducha jednego z apostołów Chrystusa w narodzie polskim wypływa z poglądów Słowackiego samorzutnie. Poeta głosił, że „apostołowie byli duchami różnych narodów, które Pan, choć w ciele izraelskiem ukryte, rozpoznawał“, a tę ich „rozmaitość przejrzał i obmyślał, wiedząc, że je miał w różne strony świata rozestąć, aby podłóg narodów, każdy w swoim, opowiadali słowa Pańskie“⁴⁾.

Którego z apostołów wybierze poeta dla narodu polskiego — nietrudno zgadnąć.

Według jednej zapowiedzi postaci Mieczysława ma powstać „prorok Boży“:

„Prorok powstanie Boży i powie
Naukę Ducha Świętego,
Jakoście tyli przez Słowo w słowie
Poczuci, świata tego
Dziedzice...
Słowo było przed światem w Panu,
A Pan jest Duchem — i Duchem Słowo“⁵⁾.

¹⁾ J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV, 449.

²⁾ Dodatkowe ustępy „Teogonji“; w wyd. Piniego t. I. 622.

³⁾ Wcielenie Mieczysława dokonało się „prawem trójcy“:

„Z zaświatnych krain — powrócony prawem
Trójcy, która tu w płaszcz duchy ubiera...“

(Odmiany rapsodu IV., p. I. 1).

⁴⁾ Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

⁵⁾ Odmiany rapsodu o Mieczysławie; w wyd. Piniego t. I. str. 609. Pobudką do takiego ujęcia zagadnienia wcieleń ducha św. Jana mogło być dla poety-mistyka, zwolennika metempsychozy, między innymi, takie np.

Zapowiedź to stylizowana według początku Ewangelji św. Jana :

„Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
a Bogiem było Słowo...“

a Król-Duch-prorok miał naukę swą zacząć Słowem — niby Jan święty. Słowacki lubował się zestawianiem myśli opartych na pojęciu i dźwięku „Słowa“. Słowem jest Syn Boży, duchy są w Słowie, a Słowo w Bogu i Bogiem. Polacy są Słowianami¹⁾, Polska jest ziemią Słowa i córką Słowa, anioł Polski Panią Słowa. Poeta naukę swą zaczyna od Słowa i mianuje Słowem; sam jest apostołem i Tłumaczem Słowa. Z tem wszystkim dziwnie harmonizuje nazwisko poety. Celowo też podpisał się w liście do Krasińskiego: Juljusz Słowa. A wszystko to początek swój ma w jasnym, głębokim, rewelacyjnym Słowie „które jest alfą i omegą świata w Jana świętego widzeniu“²⁾.

Celem „poselstwa“ Mieczysławowego było

„nowe, podsłonecznej rasy
Wstowienie...“³⁾.

Wywiódł on ziemię „nową“, polską „na jasne i słoneczne słowo...“ w połowie epoki chrześcijańskiej — jak w początku tej epoki całą ludzkość olśnił Słowem święty Jan. Dalszego ciągu tego trudu, rozświetlenia globu, podjął się Słowacki-Mieczysław-Jan (z końcem epoki chrześcijańskiej), a naukę swą zaczyna również od Słowa, podkreślając tem jej pokrewieństwo z świętojańską⁴⁾.

W Dzienniku poety (z 25. X. 1848) czytamy następującą notatkę: „Święta przyszłe narodowe... 22 decemb. Święto światła Chrystusa (St. Jana)“.

Dlaczego właśnie dzień św. Jana miał być według projektu Słowackiego polskiem świętem narodowym? Uznamy to za rzecz zupełnie naturalną, gdy sobie uświadomimy, że duch tego właśnie apostoła w ciele Króla-Ducha Mieczysława —

zдание Apokalipsy, zwrócone do św. Jana: „Musisz zasię prorokować poganom i narodom, i językom, i wielom królów“. (R. X. 11). Jakgdyby odpowiednikiem tej myśli jest autobiografia metempsychiczna Mieczysława-Jana: „Służyłem ludom, cierpiałem — i oto Poranek moich cierpień nie przeminął“. (Rapsod IV. p. I. okt. 96).

¹⁾ Rusini zaś Sławianami, gdyż lud ten

„... O wielkie już na A zamienił,
I cały Słowa wyrzekł się promieni,
A cały w Sława węż ducha przekamienił...“

(Pieśń II. rapsodu o Mieczysławie, zwr. 69).

²⁾ List do J. N. Rembowskiiego.

³⁾ Odmiany tekstu rapsodu o Mieczysławie; w wyd. Piniego t. I. str. 605.

⁴⁾ Nie uwzględniam na tem miejscu różnic, jakie dzielą naukę Słowackiego od nauki Kościoła.

według poety — światłem wiary Chrystusa oświecił naród polski
I nie jest to tylko przenośnią poetycką, gdy Mieczysław mówi:

„... światłem nowej Jezusowej wiary
Miałem oświecić łąki — góry — lasy —
Rycerzy zbroje, czoła — i sztandary“;

wszak anioł jego ducha był — „światłem Chrystusa“.

Myśl utożsamienia Mieczysława z św. Janem wystąpiła
silnie w następującej odmianie tekstu rapsodu o Mieczysławie:

„A wtenczas ja, lew z pokolenia Judy,
Przysłany byłem, abym ziemię nową
Z pod elementów tęczowej obludy
Wywiódł na jasne i słoneczne słowo...
: : : : : : : : : :
: : : nikt nie wiedział, zem był anioł stary,
Jeden z orłowych duch — i świętojański...“ —

Stwierdza tedy znowu Mieczysław-Słowacki otwarcie, że duch
jego, który miał swe wcielenie w pokoleniu Judy, był duchem
orłowym¹⁾ i świętojańskim!

Prof. Kleiner stwierdza, że „życie Mieczysława, pełen
cudów i wizyj, ustylizowany został jako życie świętego. Ten
święty osiąga zarówno ideał etyczny, jak ideał poznania“.

Czy nie jest on takim dlatego właśnie, że Mieczysław ma
być — wcieleniem ducha św. Jana, który oba ideały posiadał
w stopniu najwyższym?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę: pogląd Słowackiego na
świętych; jego wiarę, że duchy apostołów były duchami róż-
nych narodów; szczególny urok, jaki zawsze wywierała na
poetę wzniosła postać Orła apokaliptycznego; wzmianki Mie-
czysława o sobie jako o duchu starym, który głowę św. Jana
miał na tacy, o duchu orlim i świętojańskim; słowa Syna Czło-
wieczego do Mieczysława, które są powtórzeniem woli Chry-
stusa względem św. Jana w Ewangelji; prośbę Mieczysława
w zakończeniu snu, która jest powtórzeniem wezwania św. Jana
w zakończeniu Apokalipsy i inne drobniejsze szczegóły — to
możemy stwierdzić, że dla stylizacji tylko (snu na wzór
widzenia apokaliptycznego i Mieczysława na podobieństwo Jana
nowego) nie użyłby poeta tytu i tak silnie identyfikują-
cych czynników.

Piękna przenośnia raptularza o „Świętych Janach moty-
lich narodów“ świadczy zarazem, że poeta myślał o św. Janie
na stanowisku naczelnem w narodach: św. Janem narodu pol-
skiego był Mieczysław-Słowacki. Ten wiarą Chrystusową
i nauką swą prawdziwie ubrał ojczyznę w chrześcijańskie
i „apokaliptyczne blaski“.

¹⁾ Orzeł — godło św. Jana Ewangelisty.

W Dzienniku poety (z 30. XII. 1847) znajdujemy notatkę: „Król epoki:
duch orli St. Jana“.

Lecz

„nikt nie wiedział, zem był anioł stary,
Jeden z orłowych duch — i świętojański“ —

powiada Mieczysław-Słowacki. Wiedział jednak Ten, który wie wszystko. I dlatego przyszedł doń we śnie i nazwał go imieniem pierwszego wcielenia w epoce chrześcijańskiej: „Janie!“ Ponieważ jednak nie zstąpiła jeszcze od Boga Jeruzalem niebieska na ziemię, więc Syn Człowieczy nadal nie uwalnia go od wcieleń i pracy. „Zostań aż przyjdę“ — powtarza Swą wolę. A Jan — według poety — „tęskliwie“ oczekujący przyjścia Chrystusa z królestwem Bożem,

„Na walkę z formą przeznaczony wieczną,
Aż Jeruzalem sprowadzi stonieczną“,

powtarza swe gorące wezwanie z zakończenia wizyj Apokalipsy: „Panie, przyjdź!“

Zakończenie.

Jak widzimy nawet z tak zwięzłego szkicu — traktowanego jako mały przyczynek do badań źródłowych nad zagadnieniem stosunku Słowackiego do Pisma św. — Apokalipsa była ważnym źródłem przeżyć religijno-estetycznych poety. Lecz nie stała się dlań źródłem, któregoby się trzymał wiernie. „Kto więc, duchem dotknięty, w pielgrzymstwo iść musi, temu Ewangelja kosturem jest, a nauki jej podpora, lecz nie źródłem“¹⁾. Taką „podporą“ była dla Słowackiego w życiu duchowym i Apokalipsa, a w twórczości artystycznej podnieta. Głęboko religijny poeta widział w Objawieniu św. Jana i cenił piękno, powagę i dostojność księgi natchnionej przez Boga samego, a czarem owiewała go postać jego twórcy. Pierwiastki treści i formy odpowiadały organizacji psychicznej poety, przemawiały do jego natury artystycznej — zapłodniły jego umysł i wyobraźnię.

A wzamian za to — poeta, którego kościół „tam, skąd boskie płynie ci natchnienie“ — idee, obrazy i motywy, zaczerpnięte z Apokalipsy, choćby w zawiązku tylko lub jako pobudki, przemieniał w najczystsze, „przezroczyście jak brylant“, złoto poezji.

¹⁾ Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.